

„STUDIA I MATERIAŁY”, t. 9
LUDWIKA MARIA GONZAGA (1611–1667)
MIĘDZY PARYŻEM A WARSZAWĄ

Redakcja naukowa
Anna Kalinowska, Paweł Tyszka

*ETIOPCZYK I SŁOŃ? LUDWIKA MARIA
GONZAGA I ROLA KRÓLOWEJ
W MONARCHII ELEKCYJNEJ (1645–1667)*

*AN ETHIOPIAN AND AN ELEPHANT?
LOUISE-MARIE GONZAGA THE ROLE OF THE QUEEN
IN ELECTIVE MONARCHY (1645–1667)*

ROBERT I. FROST
ORCID: 0000-0001-8828-5204

Słowa kluczowe:

Ludwika Maria Gonzaga, Jan II Kazimierz, monarchia elekcyjna, rola królowej,
aktywność polityczna królowej, stronnictwo dworskie, elekcja *vivente rege*

ISBN 978-83-7022-251-2
ARX REGIA® WYDAWNICTWO ZAMKU KRÓLEWSKIEGO W WARSZAWIE – MUZEUM
ZAMEK KRÓLEWSKI W WARSZAWIE – MUZEUM 2019

Robert I. Frost
University of Aberdeen, Department of History

ETIOPCZYK I SŁOŃ?

*Ludwika Maria Gonzaga i rola królowej
w monarchii elekcyjnej (1645–1667)*

O 5.30 we wtorek 10 maja 1667 r., kiedy kolejny polsko-litewski sejm zbliżał się do burzliwego i ostatecznie nierozstrzygującego punktu kulminacyjnego, królowa Ludwika Maria Gonzaga zmarła w swoich apartamentach w Pałacu Kazimierzowskim w Warszawie w wieku 55 lat. Jej śmierć była nagłą i nieoczekiwana, jeśli nie całkowicie zaskakująca. Od jakiegoś czasu niedomagała, ale stan jej zdrowia poprawił się w ostatnich tygodniach. W niedzielę była ożywiona, spacerowała po swoich ukochanych ogrodach wychodzących na Wisłę, później zjadła kolację z mężem, królem Janem Kazimierzem, ambasadorem francuskim – Pierre'em de Bonzy, biskupem Bezières, i innymi dygnitarzami. Relacje na temat okoliczności jej śmierci się różnią. Według de Bonzy zachorowała w trakcie południowego posiłku w poniedziałek, kaszląc krwią, według innych doznała zapaści podczas ożywionej wymiany zdań z hetmanem wielkim litewskim Michałem Kazimierzem Pacem, który powiedział, że nie zamierza dłużej wspierać jej kampanii na rzecz elekcji *vivente rege* (za życia króla) następcy Jana Kazimierza. Bez względu na to, jak było naprawdę, została przewieziona do małego pałacu – Pałacu Kazimierzowskiego, kilometr od Zamku Królewskiego, gdzie obradował sejm, ale nie pozwoliła, aby przekazano wiadomość jej mężowi, który zasiadał w senacie. Omawiano kontrowersyjną kwestię – problem odszkodowań dla wygnańców, którzy posiadali majątki na obszarach scedowanych Moskwie w wyniku podpisanego w styczniu traktatu andruszowskiego. Sesja miała trwać do godziny 23.00. Przez jakiś czas królowa była nieprzytomna, lecz później jej stan się nieco poprawił. O północy wypowiedziała się i powiedziała damom dworu oraz czuwającym przy niej siostronom wizytkom, że czuje się lepiej. Około 5.00 jednak jej stan się pogorszył. Udzielono ostatniego namaszczenia i wysłano wiadomość do króla, który spędził noc w Zamku Królewskim po późnym



1. Daniel Schultz, *Portret Jana Kazimierza w białym kołnierzu*, ok. 1649; Zamek Królewski w Warszawie – Muzeum

zakończeniu sesji sejmowej. Był tak wzburzony, że o świcie pospieszył do Pałacu Kazimierzowskiego pieszo, nie czekając nawet na podstawienie powozu. Przybył za późno. Kiedy de Bonzy powiedział mu na schodach, że Ludwika Maria zmarła kilka minut wcześniej, król, według jednej z relacji, był „porażony bólem i wstrząśnięty”, laska wypadła mu z ręki i pobiegł do komnaty sypialnej żony, gdzie „siedząc ze zbolałym obliczem”, spędził dłużej czas w milczeniu nad jej ciałem, „z którego uleciała dusza”¹.

¹ *Particular-Schreiben, auß Warschau vom 13. Mai, Den Todt, oder das Absterben der Polnischen Königin betreffende. Auß dem Polnischen verdeutschet*, Herzog August Bibliothek, b.m., 1667, nlb.; J.A. Chrapowicki, *Diariusz*, t. 2: *Lata 1665–1669*, opr. A. Rachuba, T. Wasilewski, Warszawa 1988, s. 318; S. Ochmann-Staniszevska, *Sejm Rzeczypospolitej za panowania Jana Kazimierza Wazy. Prawo – doktryna – praktyka*, t. 1, Wrocław 2000, s. 485; Z. Libiszowska, *Żona dwóch Wazów*, Warszawa 1963, s. 233; M. Matwijów, *Ostatnie sejmy przed abdykacją Jana Kazimierza 1667 i 1668*, Wrocław 1992, s. 81; W. Kłaczewski, *Abdykacja Jana Kazimierza. Społeczeństwo szlacheckie wobec kryzysu politycznego lat 1667–1668*, Lublin 1993, s. 62–63 i 279; K. Bobiatyński, *Michał Kazimierz Pac, wojewoda wileński, hetman wielki litewski. Działalność polityczno-wojskowa*, Warszawa 2008, s. 189–190. W niektórych źródłach

Zaledwie rok po śmierci Ludwika Marii Jan Kazimierz (il. 1) zrzekł się tronu i wyjechał z Polski na zawsze, by z nadania króla Ludwika XIV zostać opatem Saint-Germain-des-Prés. To nader trafne, że człowiek, którego panowanie, w większym zapewne stopniu niż jakiegokolwiek innego króla Rzeczypospolitej Obojga Narodów, zostało zdefiniowane przez jego królową, zmarł pięć lat później w Nevers, w zamku, gdzie urodziła się w 1611 r. Ludwika Maria. Odegrała ona wiodącą rolę w politycznym zamęcie ostatniej dekady panowania Jana Kazimierza, czego kulminacją było postawienie przed sądem sejmowym marszałka wielkiego koronnego Jerzego Sebastiana Lubomirskiego w 1664 r. i rokosz w latach 1665–1666, do którego doprowadził wyrok skazujący. To upór królowej, aby prowadzić kampanię na rzecz elekcji *vivente rege* francuskiego kandydata do polskiego tronu mimo jego odrzucenia przez sejm 1661–1662 r., doprowadził do wojny domowej i pozostawił państwo polsko-litewskie na skraju przepaści politycznej².

Zamęt lat 60. był bezpośrednią konsekwencją zdeterminowanych wysiłków króla i jego urzędników, aby zreformować system polityczny Rzeczypospolitej, kiedy w następstwie wielkiego powstania kozackiego, które ogarnęło jej południowe województwa ukraińskie po 1648 r., ujawniły się bezlitośnie jego wady. Zdecentralizowany, oparty na powszechnej zgodzie ustrój polityczny nie poradził sobie z sytuacją, kiedy zręczny kozacki przywódca, Bohdan Chmielnicki, wykorzystał powszechny opór chłopski przeciwko ustanawianiu poddaństwa na ziemiach ukraińskich w latach 40. i uzyskał wsparcie dyplomatyczne i militarne sąsiednich potęg: najpierw Chanatu Krymskiego, a później, w posunięciu, które miało zapoczątkować decydującą zmianę w geopolityce wschodniej Europy, cara rosyjskiego Aleksego w Perejesławiu w 1654 r. Dramatyczne załamanie się litewskiego oporu po wkroczeniu wojsk rosyjskich w tym samym roku pogłębiło kryzys polityczny i sprowokowało najazd szwedzki latem 1655 r., co z kolei – chwilowo – wręcz rzuciło Rzeczpospolitą na kolana.

Jan Kazimierz był powszechnie obwiniany o najazd szwedzki, ponieważ odmówił zrzeczenia się roszczeń do szwedzkiego tronu. Kiedy wielkopolskie pospolite ruszenie, hetman wielki litewski Janusz Radziwiłł i jego stronnicy oraz główne siły polskie poddały się Szwedom pomiędzy

pobocznych pojawia się 10.30 jako godzina śmierci, ale wcześniejszą godzinę potwierdzają współczesne relacje ambasadora brandenburskiego Johanna von Hoverbecka i Pierre'a de Bonzy, którzy byli przy tym obecni: J. v. Hoverbeck do elektora Fryderyka Wilhelma, Warszawa, 10 V 1667 r., w: *Urkunden und Actenstücke zur Geschichte des Kurfürsten Friedrich Wilhelms von Brandenburg*, t. 12, wyd. T. Hirsch, Berlin 1892, s. 334; P. de Bonzy do Ludwika XIV, Warszawa, 11 V 1667 r., w: K. Waliszewski, *Polsko-francuskie stosunki w XVII wieku, 1664–1667. Opowiadania i źródła historyczne ze zbiorów archiwalnych francuskich, publicznych i prywatnych*, Kraków 1889, nr 207, s. 298–299.

² Najbardziej wyczerpująca relacja o ostatnich latach panowania Jana Kazimierza to nadal: W. Czermak, *Ostatnie lata Jana Kazimierza*, opr. A. Kersten, Warszawa 1972.

lipcem a październikiem 1655 r., Jan Kazimierz i Ludwika Maria musieli szukać tymczasowego schronienia na Śląsku. Wrócili na początku 1656 r., aby pobudzić kraj do oporu, kiedy konsekwencje szwedzkich i rosyjskich zwycięstw stały się jasne. Zawarli znacznym kosztem sojusze z austriackimi Habsburgami, Brandenburgią i Danią, co zmusiło Szwedów do rokowań i ostatecznie zakończyło się pokojem w Oliwie w 1660 r. Chociaż Aleksy, zaniepokojony początkowymi sukcesami szwedzkimi i skuszony obietnicą elekcji na polski tron, zgodził się w 1656 r. na rozejm, wojna z Moskwą trwała do 1660 r. Mimo wyparcia wojsk rosyjskich z większej części terytorium Litwy do 1665 r., niezdolność do rozwiązania problemu kozackiego po śmierci Chmielnickiego w 1657 r. skutkowała tym, że Rzeczpospolita musiała podpisać w roku 1667 w Andruszowie kompromisowy rozejm, na mocy którego Moskwa uzyskała ziemie ukraińskie na lewym brzegu Dniepru i na trzy lata otrzymała Kijów.

Kijów nigdy nie został zwrócony, ponieważ nękana wewnętrznymi problemami Rzeczpospolita była niezdolna do prowadzenia zdecydowanej polityki zagranicznej. Fiasko prób stłumienia powstania kozackiego po 1648 r. znacząco wpłynęło również na system polityczny. Kierowanie pracami sejmu stawało się coraz trudniejsze. W 1652 r. zasada jednomyślności, obowiązująca tradycyjnie podczas obrad, doprowadziła do tego, że wystarczył sprzeciw jednego posła, aby uniemożliwić sejmowi podjęcie decyzji. Tak narodziło się sławetne *liberum veto*. Ponieważ uchwalenie czegokolwiek (w tym podatków) było w tych okolicznościach niezwykle trudne, zerwanie sejmów w 1652 i 1654 r. uniemożliwiło skuteczne prowadzenie wojny i odegrało znaczącą rolę w kryzysie w latach 1654–1655³.

W takich niespokojnych okolicznościach pojawiła się Ludwika Maria – ważny i zręczny gracz polityczny. Z pewnością była kobietą nietuzinkową. Urodzona w 1611 r., wychowywała się na dworze Ludwika XIII, króla Francji. Jako dorastająca panna przeżyła wojnę o sukcesję mantuańską (1628–1631), w wyniku której jej ojciec Karol został księciem Mantui i Montferratu. Pozostała we Francji, gdzie miały miejsce dwa związane z nią skandale. Pierwszy, kiedy brat Ludwika XIII, Gaston, książę Orleanu, zakochał się w niej i chciał ją poślubić. Drugi z udziałem niegdysiejszego faworyta Ludwika, straconego w 1642 r. markiza de Cinq-Mars, który podobno też był w niej zakochany. W 1646 r., w wieku 35 lat, kiedy jej dziewczęca uroda przemijała, a kibić nie była już tak smukła, poślubiła starszego brata Jana Kazimierza, Władysława IV (il. 2), gdy ten, zrażony do Habsburgów tym, że w żaden sposób nie wynagrodzili Rzeczypospolitej jej poparcia dyplomatycznego podczas wojny trzydziestoletniej, odszedł

³ O upadku i odrodzeniu Rzeczypospolitej i początkach kampanii na rzecz elekcji *vivente rege* zob. R.I. Frost, *After the Deluge. Poland-Lithuania and the Second Northern War, 1655–1660*, Cambridge 1993.



2. Portret Władysława IV, 1634/1635; Muzeum Narodowe w Warszawie, dep. w Zamku Królewskim w Warszawie – Muzeum

od tradycyjnego austriackiego sojuszu dynastii Wazów, aby zbliżyć się do Francji.

Małżeństwo nie było udane. Już podczas ich pierwszego spotkania Władysław nie ukrywał swojego rozczarowania, że Ludwika Maria w istocie nie była tak piękna jak na portretach, które monarsze pokazano w trakcie prowadzonych pertraktacji. Nie poprosił Ludwiki Marii, żeby wstała, kiedy przed nim uklękła, mówiąc głośno do de Brégy'ego, francu-

skiego ambasadora: „I to ma być ta piękność, o której tyle opowiadaliście mi cudów?”⁴. Jego nowa królowa okazała się jednak na tyle dojrzała i silna, aby zatrzeć ten źle wróżący początek. Jej osobisty majątek (po śmierci ojca w 1637 r. odziedziczyła posiadłości Gonzagów we Francji) bardzo w tym pomógł. W 1646 r. pożyczyła Władysławowi bajońską sumę 800 tys. zł na zaciąg wojska w związku z zarzuconymi później planami wojny z Turcją, w zamian za co przyznał jej dzierżawy w królewskich ziemach i znaczny wpływ na nominacje urzędników. Niebawem zaczęła wywierać taki nieformalny wpływ przez protekcję.

Otyły i opuchnięty Władysław był już człowiekiem chorym. W maju 1648 r. zmarł nieoczekiwanie w swoim pałacyku myśliwskim w Mereczu na Litwie, tuż po otrzymaniu wiadomości o wybuchu kozackiego buntu. W ciągu kilku dni Kozacy rozbili armię polską w bitwach pod Żółtymi Wodami i Korsuniem. W burzliwym okresie bezkrólewia Ludwika Maria odegrała znaczącą rolę. Poparła kandydaturę Jana Kazimierza przeciwko jego młodszemu bratu Karolowi Ferdynandowi, biskupowi wrocławskiemu i plockiemu. Jana Kazimierza poznała jeszcze, podczas niezwykłego epizodu jego uwięzienia przez Francuzów w 1638 r., kiedy był w drodze do Hiszpanii, aby przyjąć godność wicekróla Portugalii. Ludwika Maria miała mocną pozycję, ponieważ przeżywająca ciężkie chwile Rzeczpospolita nie mogła spłacić pożyczek, których królowa udzieliła Władysławowi, ani wywiązać się z umowy małżeńskiej. Oczywistym rozwiązaniem był jej ślub z nowym królem. Po elekcji Jana Kazimierza w listopadzie i uzyskaniu papieskiej dyspensy narzeczeni pobrali się w maju 1649 r.

Po zawarciu drugiego małżeństwa pozycja Ludwiki Marii jeszcze się umocniła. Udział w nominacjach zapewniał jej wpływy polityczne i niezły dochód: za Władysława ta praktyka przynosiła jej około 200 tys. zł rocznie, a po 1648 r. ceny za urząd stale rosły. W 1652 r. Stefan Koryciński zapłacił 100 tys. zł za podkanclerstwo koronne, stanowisko, które dwa lata wcześniej kosztowało jego okrytego niesławą poprzednika, Hieronima Radziejewskiego, połowę tej sumy⁵. Rosnący wpływ Ludwiki Marii na obsadzanie urzędów był tradycyjnie postrzegany jako jeden z aspektów jej dominacji nad drugim mężem. Na ogół Jan Kazimierz nie jest dobrze oceniany przez historyków, chociaż w słynnej trylogii Henryka Sienkiewicza pojawia się jako uosobienie mądrego władcy. Sekretarz królowej Pierre Des Noyers opisał go jako człowieka, który nie potrafił się

⁴ Cyt. za: H. Wisner, *Władysław IV Waza*, Wrocław–Warszawa–Kraków 1995, s. 162.

⁵ Z. Wójcik, *Jan Kazimierz Waza*, Wrocław 1997, s. 82; K. Przyboś, *Finanse królewskie a ceremoniał na dworze Władysława IV*, w: *Theatrum ceremoniale na dworze książąt i królów polskich*, red. M. Markiewicz, R. Skowron, Kraków 1999, s. 267–275 (269); T. Wasilewski, *Ostatni Waza na polskim tronie*, Katowice 1984, s. 123; A. Kersten, *Hieronim Radziejewski. Studium władzy i opozycji*, Warszawa 1988, s. 225.

do niczego przyłożyć i nigdy w życiu nie przeczytał książki do końca, natomiast pokolenia historyków przedstawiały go jako nieudolnego i kapryśnego melancholika, który, według Des Noyersa, wolał spędzać czas w samotności albo wśród swoich *familiars*, osób „o takim samym usposobieniu, to znaczy ludzi bez ducha”⁶. Uległość Jana Kazimierza wobec energicznej i inteligentnej żony barwnie skomentował Wawrzyniec Rudawski, królewski sekretarz i kanonik warmiński, który w słynnym i często cytowanym porównaniu stwierdził, że Ludwika Maria „rządziła swoim mężem niczym mały Etiopczyk słońcem”⁷. Nie był to odosobniony pogląd. Współczesny kronikarz Joachim Jerlicz napisał, że królowa wodziła swojego męża „jako niedźwiedzia za nos”⁸, natomiast austriacki ambasador Franz Lisola zauważył w 1659 r., że „na dworze panuje samowładnie królowa”; pozyskawszy króla dla swoich planów, kieruje nim „wedle upodobania”⁹.

Niezależnie od tego, czy przyjmujemy takie opinie za dobrą monetę, jak zrobiło to wielu historyków, wpływ Ludwiki Marii na politykę za rządów Jana Kazimierza nie ulega wątpliwości. Jest to tym bardziej znamienne, że elekcyjna monarchia polsko-litewska nie dawała królowym wielu możliwości odgrywania jakiegokolwiek roli politycznej.

Kwestia ta nie zajmuje wiele miejsca w bogatej literaturze poświęconej monarchiniom, które doszły do władzy w Europie okresu średniowiecza i wczesnej epoki nowożytnej wskutek sukcesji w państwach, w których nie obowiązywało prawo salickie. Okoliczności pozwalające kolejnym władczyniom na objęcie tronów Kastylii i Anglii pod koniec XV w. oraz w wieku XVI, a także ożywiona dyskusja na temat sprawowania władzy politycznej przez kobiety (tzw. ginekokracja) były przedmiotem wielu analiz¹⁰. Ostatnio jednak coraz więcej uwagi poświęca się nie królowym

⁶ P. Des Noyers, *Lettres du Pierre Des Noyers, secrétaire de la reine de Pologne Marie-Louise de Gonzague [...] (à Ismaël Bouillaud) pour servir à l'histoire de Pologne et de Suède de 1655 à 1659*, opr. E. Rykaczewski, Berlin 1859, s. 446.

⁷ L. Rudavius, *Historiarum Poloniae ab excessu Vladislai IV ad Pacem Olivensem usque Annales regnate Ioanne Casimiro, Poloniarum Sueciaeque Rege, ad annum MDCXLVIII usque ad Annum MDCLX*, Warszawa i Lipsk 1755, s. 398.

⁸ J. Jerlicz, *Latopisiec albo Kroniczka Joachima Jerlicza*, opr. K.W. Wójcicki, Warszawa 1853, t. 2, s. 116.

⁹ Cyt. za: Wójcik, *op.cit.*, s. 179.

¹⁰ Jeśli chodzi o dobre wprowadzenie do obszernej literatury na temat królowych panujących i współczesnej debaty o władzy kobiet, zob. S.J. Jansen, *The Monstrous Regiment of Women. Female Rulers in Early Modern Europe*, New York 2002; *eadem*, *Women, Politics, and Power in Early Modern Europe*, New York 2008; *Women and Sovereignty*, red. L.O. Fradenburg, Edinburgh 1992; *Tudor Queenship. The Reigns of Mary and Elizabeth*, red. A. Hunt, A. Whitelock, New York 2010; S. Duncan, *Mary I. Gender, Power and Ceremony in the Reign of England's First Queen*, New York 2012; A.N. McLaren, *Political Culture in the Reign of Elizabeth I. Queen and Commonwealth 1558–1585*, Cambridge 1999; *Isabel la Católica, Queen of Castile. Critical Essays*, red. D.A. Boruchoff, New York 2003; B.F. Weissberger, *Isabel Rules. Constructing Queenship. Wielding Power*, Minneapolis 2004; B. Aram, *Juana the Mad. Sovereignty and Dynasty in Renaissance Europe*, Baltimore, London 2005.

panującym, lecz królowym-mażonkom¹¹. To zainteresowanie, podsycane przez rosnącą świadomość znaczenia struktur nieformalnych – zwłaszcza dworów i powiązań klientalnych – we wczesnonowożytnych systemach władzy poszerzyło wiedzę na temat zdumiewająco wybitnej roli, jaką mogły odgrywać królowe w polityce¹².

Ogromna większość tych opracowań opiera się jednak na założeniach zaczerpniętych z badań nad monarchiami dziedzicznymi. A przecież Polska była faktycznie monarchią elekcyjną od 1382, jeśli nie od 1370 r., natomiast na sejmie warszawskim w latach 1563–1564 bezdzietny Zygmunt August, ostatni jagielloński monarcha w bezpośredniej linii męskiej, wydziedziczył swoje siostry oraz ich potomków i odstąpił Koronie swoje dziedziczne prawa do Litwy, aby tym sposobem wesprzeć sprawę ściślejszej unii, która została zawarta w Lublinie w 1569 r.¹³ Od śmierci Zygmunta Augusta w 1572 r. cała szlachta nowej Rzeczypospolitej rościła sobie prawo do wolnej elekcji *viritim* (osobiście), ustanawiając tym samym najbardziej radykalną monarchię elekcyjną w Europie.

Wprowadzenie monarchii w pełni elekcyjnej fundamentalnie zmieniło pozycję polskich królowych, ponieważ, jak wynika z badań, władza królewskich małżonek brała się głównie z ich dynastycznej roli w monarchiach dziedzicznych, jako strażniczek interesów następców tronu, których często musiały bronić przed zaborczymi ambicjami innych męskich członków rodziny królewskiej. I tak, chociaż we Francji obowiązywało prawo salickie, Katarzyna Medycejska, Maria Medycejska i Anna Austriaczka sprawowały nie tyle władzę, ile opiekę prawną, pełniąc funkcje regentek przy swoich synach. Nie było też niczym niezwykłym, jeśli królewskie małżonki występowały jako regentki doraźnie, przez krótszy lub dłuższy czas, kiedy ich mężowie podróżowali, walczyli albo polowali¹⁴. W Szwecji na przykład, chociaż Jadwiga Eleonora, żona Karola X Gustawa, musiała

¹¹ C. Campbell Orr, *Introduction*, w: *Queenship in Europe, 1660–1815 The Role of the Consort*, red. C. Campbell Orr, Cambridge 2004, s. 1–15.

¹² Poza artykułami w zbiorze Campbell zob. *Medieval Queenship*, red. J.C. Parsons, New York 1993; *Queens and Queenship in Medieval Europe*, red. A.J. Duggan, Woodbridge 1997; *The Rituals and Rhetoric of Queenship. Medieval to Early Modern*, red. L. Oakley-Brown, L.J. Wilkinson, Dublin 2009; T. Earenfight, *Queenship and Political Power in Medieval and Early Modern Spain*, Aldershot 2005; *The King's Other Body. Maria of Castile and the Crown of Aragon*, red. T. Earenfight, Philadelphia 2010; P. Matarasso, *Queen's Mate. Three Women of Power in France on the Eve of the Renaissance*, Aldershot 2001; F. Downie, *She is but a Woman. Queenship in Scotland 1424–1463*, Edinburgh 2006; J.L. Laynesmith, *The Last Medieval Queens. English Queenship 1445–1503*, Oxford 2003; K. Mudan Finn, *The Last Plantagenet Consorts. Gender, Genre and Historiography, 1440–1627*, New York 2012.

¹³ VC, t. 2: *1550–1609*, red. S. Grodziski, I. Dwornicka, W. Uruszczak, Warszawa 2005, s. 130.

¹⁴ Zob. np. przypadki marginalizowanych skądinąd politycznie małżonek habsburskich: Eleonory, żony Leopolda I, i Elżbiety Krystyny, żony jego drugiego syna, Karola VI: Ch. Ingraio, A.L. Thomas, *Piety and Power. The Empresses-Consort of the High Baroque*, w: *Queenship in Europe...*, s. 125–126.



3. Portret Bony, XVII w.; Zamek Królewski w Warszawie – Muzeum

dzielić się władzą z radą regencyjną, kiedy pełniła funkcję regentki przy swoim synu Karolu XI i wnuku Karolu XII, długie nieobecności zwłaszcza wnuka na dworze zapewniały jej znaczne wpływy polityczne jako strażniczki interesów dynastii w systemie władzy, który po 1680 r. był monarchią absolutną¹⁵. Nawet jeśli królowe poróżniły się ze swoimi mężami lub były przez nich marginalizowane, ich pozycja mogła się umocnić dzięki powiązaniu własnych interesów z synami. Chociaż tylko w Rosji sytuacja polityczna dwukrotnie pozwoliła królewskim małżonkom uzyskać główną nagrodę w postaci samego tronu, wraz z wyniesieniem Katarzyny I w 1725 r. i zamachem stanu dokonany przez Katarzynę II w 1762 r., ich pozycja w obrębie dynastii mogła im zapewniać znaczne wpływy i władzę.

Dynamika władzy w elekcyjnej monarchii polsko-litewskiej była zupełnie inna. Przed 1572 r. dziedziczne prawa zachowane przez Jagiellonów na Litwie sprawiały, że mogli być traktowani jak równi przez monarchów Europy, a zanim śmierć Ludwika Jagiellończyka w bitwie pod Mohaczem w 1526 r. zniweczyła całe przedsięwzięcie, zręczna polityka zawierania małżeństw oddała pod panowanie dynastii bogate królestwa Węgier i Czech. Jagiellońskie małżonki cieszyły się podobnym statusem co ich odpowiedniczki w innych monarchiach europejskich, a najsłynniejsza z nich, Bona Sforza (il. 3), żona Zygmunta I (il. 4) i matka Zygmunta Augusta, zbudowała sobie mocną pozycję wskutek nabywania i troskliwego zarządzania znaczną liczbą dóbr królewskich (zwłaszcza na Mazowszu i Litwie) oraz dlatego, że w ostatnich latach życia jej mąż popadał w starczą demencję.

Wszystko to zmieniło się po 1572 r. Szlachecki elektorat okazał nieco przywiązania do kandydatów o jagiellońskim rodowodzie w linii żeńskiej, co pozwoliło dynastii Wazów, wywodzącej się od siostry Zygmunta Augusta, Katarzyny, uzyskać elekcje trzech królów w 1587, 1632 i 1648 r. W monarchii elekcyjnej pozycja ich dziedziców była jednak wysoce niepewna. Chociaż po 1572 r. królowie odnosili względne sukcesy w aranżowaniu małżeństw dla swoich córek – podaż spełniających odpowiednie warunki katolickich księżniczek spadła gwałtownie po reformacji – dziedziczy monarchowie Europy często okazywali pogardę dla elekcyjnego statusu monarchii polskiej i niechętnie pozwalali swoim córkom, aby wiązały się z nią poprzez małżeństwo, przynajmniej dopóki kandydat nie zapewnił sobie elekcji. August III i Jakub Sobieski byli jedynymi potomkami polskich królów elekcyjnych, którzy znaleźli małżonkę za życia ojca. Ten pierwszy zawdzięczał jednak swoje

¹⁵ L. Granlund, *Queen Hedwig Eleonora of Sweden. Dowager, Builder, and Collector*, w: *ibidem*, s. 56–76.



4. Portret Zygmunta Starego, XVII w.; Zamek Królewski w Warszawie – Muzeum



5. Portret Konstancji Austriaczki, 1. ćw. XVII w.; Zamek Królewski w Warszawie – Muzeum

małżeństwo z Marią Józefą, bratanicą cesarza Karola VI, przede wszystkim pozycji ojca, Augusta II, jako elektora saskiego. Z kolei żona Jakuba, Jadwiga Elżbieta Wittelsbach von Pfalz-Neuburg, była młodszą siostrą Eleonory, żony cesarza Leopolda I. Przykład Jakuba, jedyne dorosłego syna polskiego króla po 1572 r. – jeśli nie liczyć jego dwóch braci – który nie został wybrany w następstwie po ojcu, pokazuje, dlaczego europejskie rodziny królewskie wolały się nie angażować w sprawy małżeńskie z polskimi królewiczami.

W Rzeczypospolitej nie było żadnej możliwości, aby królewska małżonka występowała jako regentka lub umacniała swoją pozycję, broniąc interesów syna. W okresie bezkrólewia to prymas pełnił funkcję interreksa, a instytucje Rzeczypospolitej funkcjonowały doskonale bez króla. Królowa mogła czuwać nad sukcesją, tak jak Konstancja Habsburżanka (il. 5), druga żona Zygmunta III (il. 6), która intrygowała, aby wynieść swojego najstarszego syna, Jana Kazimierza, jako kandydata na tron z pominięciem starszego Władysława, syna jej siostry Anny, pierwszej żony Zygmunta. Podczas elekcji takie manewry nie miały jednak sensu, wszak kiedy w 1632 r. Władysław został zgodnie z przewidywaniami wybrany królem, nie mówiło się wówczas na serio o żadnym innym kandydacie. Nawet jeśli królowa przeżyłaby męża, a w przypadku Konstancji tak się nie stało (zmarła w 1631 r.), po zejściu ze sceny króla była praktycznie bezsilna. Pozycja Ludwiki Marii w 1648 r. wynikała z jej znacznych zdolności politycznych w nadzwyczajnych okolicznościach. Nawet królowa o takich wpływach jak Maria Kazimiera d'Arquien, żona Jana III, nie zdołała zapewnić elekcji żadnemu ze swoich synów po śmierci męża w 1696 r.

Kwestia pozycji królowej nie budziła większego zainteresowania historyków polskich i litewskich. Choć nie brakuje biografii królowych, to jednak ukazują one ograniczone lub też żadne wpływy większości małżonek i skupiają się głównie na prywatnym życiu monarchiń¹⁶. Poświęcono nieco uwagi dworowi jako instytucji, chociaż najważniejsze opracowania dotyczące Ludwiki Marii pióra Bożeny Fabiani i dworu Ludwiki Marii autorstwa Karoliny Targosz koncentrują się na jej otoczeniu i bogatym życiu intelektualnym, które wspierała, temat politycznej roli dworu zajmuje zaś niewiele miejsca. Wprawdzie w opracowaniach dotyczących panowania Jana Kazimierza pojęcie „dwór” często oznaczało gracza politycznego, to jednak dotychczasowe analizy funkcjonowania dworu są powierzchowne. Przyjmuje się powszechnie, że poparcie dla programu politycznego królowej można wyjaśnić głównie w kategoriach powiązań klientalnych, które utrzymywała. Urszula Augustyniak poszła nieco dalej. Autorka zasugerowała bowiem, że polski dwór za panowania Wazów nie mógł odgrywać jakiegokolwiek roli politycznej porównywalnej z rolą dworów w monarchiach dziedzicznych¹⁷.

¹⁶ Jeśli chodzi o wyjątki, zob. pionierską, choć nie zawsze przekonywającą pracę o czwartej żonie Władysława Jagiełły, Zofii Holszańskiej: E. Maleczyńska, *Rola polityczna królowej Zofii Holszańskiej na tle walki stronnictw w Polsce w latach 1422–1434*, Lwów 1936 i dwie biografie Bony Sforzy: monumentalną pracę W. Pocięchy, *Królowa Bona (1494–1557)*, t. 1–4, Poznań 1949–1958 i bardziej wyważoną M. Boguckiej, *Bona Sforza*, Warszawa 1989.

¹⁷ B. Fabiani wydała naukowe opracowanie o dworze królowej: *Warszawski dwór Ludwiki Marii*, Warszawa 1976, i bardziej popularną pracę *Na dworze Wazów w Warszawie*, Warszawa 1988, natomiast K. Targosz skupiła się na życiu intelektualnym: *Uczony dwór Ludwiki Marii Gonzagi (1646–1667). Z dziejów polsko-francuskich stosunków naukowych*, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk 1975; U. Augustyniak, *Wazowie i „królowie rodacy”. Studium władzy królewskiej w Rzeczypospolitej XVII wieku*, Warszawa 1999, s. 167–195.



6. Portret Zygmunta III, ok. 1625; Zamek Królewski w Warszawie – Muzeum

Najbardziej wpływową i znaczącą politycznie królewską małżonką przed Ludwiką Marią była Bona Sforza, żona Zygmunta I. Jej pozycja jednak, kiedy mąż nadal cieszył się znacznymi prerogatywami jako wielki książę litewski, była zupełnie inna niż królowych po 1572 r. W grudniu 1575 r. córka Bony, Anna Jagiellonka (il. 7), została królową



7. Marcin Kober, *Portret Anny Jagiellonki w stroju koronacyjnym*, po 1576; Kraków, katedra św. Stanisława i św. Wacława

panującą w następstwie pozbawienia tronu pierwszego króla wybranego w wolnej elekcji, Henryka Walezego, po jego ucieczce do Francji rok wcześniej¹⁸. Na wzór Jadwigi, która rządziła jako królowa u boku męża, Władysława II Jagiełły, od 1386 aż do śmierci w 1399 r., Anna miała sprawować rządy wraz z mężem, Stefanem Batorym, który musiał poślubić 52-letnią Annę w zamian za uzyskanie korony. W praktyce jednak nie dano jej okazji do pełnienia władzy królewskiej, którą we własnym przekonaniu posiadała. Ku jej upokorzeniu prawa te wygasły po nieoczekiwanej śmierci Batorego w 1586 r. Co ważniejsze, w zamian za koronację w 1576 r. została, po zaciekłym oporze, zmuszona do odstąpienia Rzeczypospolitej rozległych ziem jagiellońskich na Litwie, które odziedziczyła po bracie¹⁹. Choć prawo nominacji na starostwa ustanawiane w poszczególnych majątkach na tych ziemiach pozostało jedną z najważniejszych prerogatyw monarchy, żadna królowa nie była w stanie korzystać z królewskich w ten sposób, jak robiła to Bona Sforza. Od tej pory uważano, iż należą one do Rzeczypospolitej, a opór przed wpływem Ludwika Marii na ich rozdawnictwo był nader silny: „Nie smaczny każdemu w tych czasach zjawiał się zwyczaj, te dygnitarstwa i chleb dobrze zasłużonym nie według zasług każdego, ale według plus konferencji rozdano, że z instynktu Francuzów swego rodzaju królową Ludwikę do tego przywodzących było to udawano”²⁰.

Ludwika Maria była pierwszą po Bonie Sforzy królewską małżonką, która odgrywała czynną rolę polityczną. Po śmierci Anny Jagiellonki w 1596 r. trzy kolejne habsburskie żony pierwszych dwóch Wazów, Anna (1592–1598), Konstancja (1605–1631) i Cecylia Renata (1637–1644), zadowalały się rolą domową, chociaż wszystkie przejawiały zainteresowanie religijnym życiem dworu. Jeśli te uległe małżonki ustanowiły wzorzec dla postępowania królowej w nowej monarchii republikańskiej, to Ludwika Maria, wychowana w zupełnie innym świecie dworu francuskiego, miała znaczne ambicje polityczne. We wczesnych latach panowania Jana Kazimierza wywierała wpływ przede wszystkim pośredni, wynikający z jej istotnej funkcji w szafowaniu królewskimi łaskami, ale potop szwedzki 1655 r. dał jej niezrównaną sposobność, aby zaangażować się bezpośrednio w ówczesną politykę na szerszym froncie. Uzyskanie od Jana Kazimierza praw do zadłużonych habsburskich księstw opolskiego

¹⁸ VC, t. 2, s. 339. M. Bogucka, *Anna Jagiellonka*, Warszawa 2009, s. 134.

¹⁹ W. Sobieski, K. Lepszy, *Anna Jagiellonka*, w: PSB, t. 1, Kraków 1935, s. 128–132; Bogucka, *Anna Jagiellonka...*, s. 135–138.

²⁰ M. Jemiołowski, *Pamiętnik dzieje Polski zawierający (1648–1679)*, opr. J. Dziągiewski, Warszawa 2000, s. 94. „Chleb dobrze zasłużonych” był to standardowy zwrot oznaczający wynagrodzenie – zwłaszcza w postaci dzierżaw majątków królewskich – do którego rościły sobie prawo osoby służące krajowi.

i raciborskiego po śmierci ich poprzedniego pana zastawnego, Karola Ferdynanda, w maju 1655 r., pozwoliło jej pomnożyć majątek i nie wahała się wykorzystać swoich środków po szwedzkiej inwazji w lipcu²¹. Przypisywano jej powszechnie wspieranie męża w trudnych letnich miesiącach – lipcu i sierpniu – oraz jesienią, kiedy dwór królewski schronił się na Śląsku. Chłodno przywitała męża po jego przybyciu do Głogowa i krytykowała go publicznie za opuszczenie królestwa²². Jak zauważył Mikołaj Jemiołowski, żołnierz wywodzący się z drobnej szlachty: „[królowa Ludwika Maria – przyp. R.F.], która prawdę rzekłszy rzadko widanego humoru, fantazji i wspaniałości niebiałogłowa Pani różnemi sposobami króla we dnie i w nocy animowała i do poparcia wojny szwedzkiej już zdesperowanego męża pobudzała, tudzież i inszych senatorów przy boku swoim będących”²³.

Ludwika Maria przejawiała duże zainteresowanie sprawami wojskowymi. Jesienią 1655 r. wydała znaczną sumę własnych pieniędzy na umocnienie fortyfikacji Krakowa, a po powrocie do Polski wiosną 1656 r. bacznie przyglądała się wojennym poczynaniom. Po odzyskaniu Warszawy w czerwcu nie uległa perswazjom i nie chciała opuścić miasta, kiedy połączona armia szwedzko-brandenburska maszerowała w dół Wisły, i oglądała zaciętą bitwę 28–30 lipca z tarasu Zamku Królewskiego. Pierwszego dnia rozkazała przestawić dwa polskie działa, które na brzeg Wisły przeciągnęły konie od jej powozu. Podążając za działami pieszo, kierowała ich ogniem, aby Szwedzi nie mogli poić swoich koni na drugim brzegu rzeki. Wznosiła okrzyki przy każdym celnym strzale siejącym spustoszenie w szeregach wroga. Erik Dahlbergh uwiecznił tę scenę na pierwszej ze słynnej serii swoich rycin przedstawiających bitwę, w której uczestniczył po stronie szwedzkiej²⁴. Jej wojenne wyczyny ujawniły się też podczas oblężenia Torunia w 1658 r., gdzie została ostrzelana, kiedy niedługo po przybyciu (jej damy dworu zabawiały się później zbieraniem 8-funtowych kul armatnich rozrzuconych po kanonadzie) przyglądała się oblężeniu i wzięła czynny udział w rozmowach z habsburskim dowódcą Jeanem-Louisem Raduit de Souchesem, zdecydowanie popierając skargi hetmana polnego koronnego Jerzego Sebastiana Lubomirskiego na marną postawę żołnierzy austriackich. Raz zaczęła przesłuchiwać oszołomionego de Souchesa, pytając znacząco, dlaczego Polacy płacą mu za znacznie większą liczbę żołnierzy, niż ma

²¹ Z. Libiszowska, *Królowa Ludwika Maria na Śląsku 1655–1656*, Katowice 1986, s. 38–39.

²² Wasilewski, *Ostatni Waza...*, s. 170.

²³ Jemiołowski, *op.cit.*, s. 170.

²⁴ *Ibidem*, s. 210; Z. Libiszowska, *Ludwika Maria Gonzaga*, w: PSB, t. 18, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk 1973, s. 108; P. Gordon, *Diary of General Patrick Gordon of Auchleuchries 1635–1699*, t. 1: 1634–1659, red. D. Fedosov, Aberdeen 2009, s. 112.

ich pod swoimi rozkazami. W listopadzie ruszyła w ślad za atakującymi, gdy zdobywali ważny bastion²⁵.

Żywa inteligencja i silna osobowość Ludwiki Marii pozwoliły jej zaangażować się w politykę w stopniu niespotykanym jak na królową polsko-litewskiego państwa. Dopiero teraz mogła wykorzystać najbardziej skutecznie swoją niespożytą energię i doskonałe wyczucie polityczne. Była niezłomna, udzielając audiencji lub prowadząc osobiste rozmowy z senatorami i politykami, nie tylko z najbliższego grona. Diariusz Jana Antoniego Chrapowickiego, polityka litewskiego względnie niskiej rangi, który dopiero w 1669 r. został wprowadzony do senatu, ujawnia, że często do niego pisała lub wzywała na rozmowę, zwłaszcza zaraz po jego przyjeździe do miasta²⁶. Chrapowicki był znanym działaczem politycznym, wybieranym regularnie na posła i blisko związanym z Pawłem Janem Sapięgą, hetmanem wielkim litewskim, co tłumaczy, że królowa interesowała się nim. Dbała bowiem o to, aby zapewnić sobie łatwy dostęp do osób wpływowych politycznie.

Najbardziej chyba zaskakujący, zważywszy na powszechne wyobrażenia związane z rolą płci, był znaczny udział Ludwiki Marii w formułowaniu strategii politycznej. Pomiędzy 1655 a 1658 r. sejm nie zebrał się ani razu i ośrodkiem działalności politycznej stała się rada senatu. Rada była głównym ciałem wykonawczym pomiędzy sesjami sejmowymi, a senatorowie mieli również być strażnikami praw, przeciwstawiając się wszelkim poczynaniom królewskim uznawanym za ich naruszenie. Senatorowie rezydenci, mianowani przez sejm po to, aby uczestniczyć w posiedzeniach rady, sprawować kontrolę nad królem i składać sprawozdania sejmowi, rzadko wypełniali swoje obowiązki i w praktyce radę tworzyli obecni na dworze urzędnicy i senatorowie (zwykle byli to królewscy stronnicy). Chociaż nacisk szlachty spowodował, że od 1658 r. prowadzono oficjalne protokoły z posiedzeń, senatorowie sprzeciwiali się tej próbie kontroli sejmowej; w praktyce protokoły były ograniczone do minimum²⁷. W wyjątkowych warunkach pomiędzy 1655 a 1660 r. politykę uzgadniano na nieformalnych posiedzeniach senatorów, zwoływanych często w apartamentach królewskich w obecności królowej. Uczestniczyła ona również w posiedzeniach bardziej formalnych. We wrześniu 1655 r. brała udział w posiedzeniach rady w Krakowie, jesienią 1655 r., przed przyjazdem króla, zwoływała posiedzenia senatorów na

²⁵ T. Nowak, *Oblężenie Torunia w roku 1658*, Toruń 1936, s. 52–53 i 94–95; Libiszowska, *Żona...*, s. 152.

²⁶ J.A. Chrapowicki, *Diariusz*, t. 1: *Lata 1656–1664*, opr. T. Wasilewski, Warszawa 1978, s. 151–155, 167–169, 172, 178, 521 i 530.

²⁷ B Czart., rkps 401, *Senatus Consilia* [...] 1658–1668 r.

Śląsku, a po swoim powrocie także w Polsce (np. w Kaliszu w 1657 r.²⁸). Uczestniczyła w rozszerzonych radach z udziałem przedstawicieli szlachty oraz senatorów w marcu 1657 w Częstochowie i w lutym 1658 w Warszawie. Od 1658 r. bywała na posiedzeniach samego sejmu, skąd obserwowała obrady ze specjalnie skonstruowanej loży.

To czynne zaangażowanie królowej w politykę, a zwłaszcza jej obecność na długich sesjach sejmowych, sugeruje, że Ludwika Maria władała polskim w dostatecznym stopniu, aby przysłuchiwać się obradom, a może nawet rozmawiać na poziomie podstawowym, choć opinie na ten temat są podzielone. Zaczęła się uczyć polskiego zaraz po wyjeździe z Francji, mówiąc Jules'owi Mazarinowi, że zamierza opanować ten język. Zofia Libiszowska sugeruje, iż zdołała poznać trochę polski, ale Stefania Ochmann-Staniszevska jest sceptyczna i dowodzi, że brakowało jej dyscypliny i cierpliwości²⁹. Z mężem i z wieloma Polakami porozumiewała się po włosku, lecz jeśli nawet nigdy nie nauczyła się polskiego, a z Polakami, którzy nie znali włoskiego ani francuskiego, rozmawiała za pośrednictwem tłumaczy, nie oznacza to, że język ten – jak się czasami utrzymuje – był jej całkowicie obcy. Znała go w dostatecznym stopniu, aby podpisywać dokumenty „Maria Ludwika Królowa”, i jest mało prawdopodobne, że mogłaby odgrywać tak znaczącą rolę w polityce, gdyby nie rozumiała przynajmniej trochę po polsku. Trudno też uwierzyć, aby poświęcała tyle czasu na przysłuchiwanie się obradom sejmu, gdyby nie miała pojęcia, o czym mowa, chociaż bez wątpienia korzystała z pomocy tłumaczy.

Język był mniejszą przeszkodą w stosunkach zagranicznych, jednej z najważniejszych dziedzin aktywności Ludwiki Marii. Regularnie odbywała prywatne rozmowy z ambasadorami i przedstawicielami dyplomatycznymi, tworząc w ten sposób własną nieformalną sieć dyplomatyczną. W styczniu 1656 r. nawiązała kontakt z francuskim uczonym i politykiem Ismaëlem Bouillau za pośrednictwem swojego sekretarza Des Noyersa, który od jakiegoś czasu pisał do Bouillau o sprawach polskich³⁰. Ludwika Maria czytała odpowiedzi Bouillau i doszła do przekonania, że jest on *l'homme de la mission à laquelle elle songeait*³¹. Bouillau otrzymał propozycję wyjazdu z misją do Hagi, gdzie miał wynegocjować sojusz pomię-

²⁸ L. Kubala, *Wojna szwedzka w roku 1655 i 1656*, Lwów 1913, s. 110; B Czart., rkps 424, s. 9. Relacja wojny szwedzkiej od 1655; Paryż, Archives de la Ministère des Affaires Étrangères, Correspondance Politique: Pologne, XI, 1650–1657, Ludwika Maria do J. Mazarina, Danków, 17 II 1657 r., f. 194.

²⁹ Z. Libiszowska, *Królowa Ludwika Maria*, Warszawa 1985, s. 68–69; S. Ochmann-Staniszevska, *Dynastia Wazów w Polsce*, Warszawa 2006, s. 143–144.

³⁰ Wydanie listów Pierre'a Noyersa z 1859 r. (zob. przypis 6) jest skróconą wersją korespondencji z okresu wojny. Pełna wersja znajduje się w Bibliothèque Nationale w Paryżu: Correspondance d'Ismaël Bouilliaud, FFr. 13019–13040.

³¹ *Ibidem*.

dzy Rzeczpospolitą a Zjednoczonymi Prowincjami. Chociaż odmówił, to jednak nadal się kontaktowali, kiedy przyjął stanowisko sekretarza francuskiego poselstwa w Hadze³². Ludwika Maria odegrała ważną rolę w negocjacjach dyplomatycznych z Brandenburgią, aby skłonić ją do odstąpienia od sojuszu ze Szwecją, zwłaszcza (jesienią 1657 r.) w rozmowach dotyczących traktatu bydgoskiego, który modyfikował warunki pierwotnego traktatu welawskiego, a jej podpis pojawił się nawet na ostatecznym tekście traktatu³³. Później prowadziła regularną korespondencję z elektorem Fryderykiem Wilhelmem i odwiedziła Berlin w 1658 r., kiedy relacje były trudne, ponieważ Fryderyk Wilhelm obawiał się ataku Szwedów po ich zwycięstwie nad Danią przypieczętowanym w lutym pokojem w Roskilde³⁴. Było to coś więcej niż zwykła kurtuazyjna wizyta, a królowa poruszała wiele spraw, trzymając się twardo ustaleń welawsko-bydgoskich i zachęcając elektora, aby okazał więcej zdecydowania. Rozmawiano o spornych kwestiach warunków pokoju ze Szwecją, a Ludwika Maria odegrała istotną – choć nieformalną – rolę w negocjacjach w Oliwie, które zakończyły wojnę w 1660 r.

Ludwika Maria zaczęła jednak naprawdę dominować na scenie politycznej od momentu, gdy konsekwentnie zachęcała do realizowania planów reformy politycznej przez elekcję *vivente rege*. Od 1659 r. organizowała kampanię, wiodąc prym w potajemnych negocjacjach z Francuzami, które doprowadziły do nominowania diuka d'Enghien jako kandydata francuskiego w 1660 r. Było to utrzymywane w takiej tajemnicy, że nawet jego tożsamość zatajono początkowo przed Janem Kazimierzem. Kiedy nadszedł czas, żeby go poinformować, Ludwika Maria zasugerowała, aby Ludwik XIV podarował mu w prezencie kosztowny zegar na osłodzenie tej gorzkiej pigułki³⁵. To Ludwika Maria swoją niespożytą energią nakłoniła senat do opowiedzenia się za projektem. Konsekwentnie wykorzystywała perswazję i wpływy na obsadzanie urzędów, aby zbudować dosyć silną partię. W latach 1600–1661 zebrała podpisy niemal wszystkich najważniejszych senatorów na dokumencie, w którym obiecywali poprzeć elekcję³⁶. To królowa prowadziła wszechstronną kampanię przed sejmem 1661 r., na którym ujawniono oficjalnie plan elekcji, chociaż Jan Kazimierz zapewnił

³² H.J.M. Nellen, *Ismael Boulliau (1605–1694) Nieuwsjager en correspondent*, Nijmegen 1980, s. 229–230 i 252.

³³ Libiszowska, *Żona...*, s. 139.

³⁴ Z. Libiszowska, *Ludwika Maria w Berlinie (28 VI–3 VII 1658)*, w: *Studia z dziejów Rzeczypospolitej szlacheckiej*, red. K. Matwijowski, Z. Wójcik, Wrocław 1988, s. 219–231. Jeśli chodzi o jej korespondencję z elektorem, zob. *Urkunden und Actenstücke zur Geschichte des Kurfürsten Friedrich Wilhelms von Brandenburg*, t. 8, wyd. T. Hirsch, Berlin 1884, s. 202–207 i 265–332.

³⁵ Libiszowska, *Żona...*, s. 175.

³⁶ B PAU PAN, rkps 1065, s. 452–454.

posłów, iż elekcja będzie wolna, i z pewnością nie wyjawiał, że dwór ma już własnego kandydata. Ludwika Maria była niestrudzona w swoich staraniach, aby zdobyć akceptację dla tej idei. Objeżdżała sejmiki przedsejmowe, rozmawiała ze szlachtą kolektywnie lub indywidualnie, nakłaniała ją do wyrażenia zgody na elekcję i uzyskiwała znaczne poparcie, zwłaszcza na Litwie. Przeciwnicy planu, pod przewodnictwem Andrzeja Maksymiliana Fredry, kasztelana lwowskiego, jednego z dwóch, obok Kazimierza Florianiana Czartoryskiego, biskupa kujawskiego, senatorów, którzy w 1661 r. publicznie wycofali swoje poparcie, zdołali jednak zablokować tę kampanię na sejmie i to właśnie wtedy działania Ludwiki Marii wzbudziły wątpliwości. Jeden z pomysłów przewidywał pozyskanie dostatecznej liczby nieopłaconego wojska, aby wymusić elekcję. Drugi zaś polegał na tym, żeby doprowadzić do elekcji poprzez abdykację króla – plan, dla którego Jan Kazimierz okazywał znacznie więcej entuzjazmu niż jego żona. Dlatego Ludwika Maria wzięła aktywny udział w negocjacjach, które doprowadziły do zakończenia konfederacji zbrojnych po wyraźnym potępieniu przez sejm planu elekcji w 1662–1663 r., oferując własne klejnoty jako zabezpieczenie dla obiecanych pieniędzy. Uczestniczyła również w negocjacjach ze stronnikami Lubomirskiego w Rawie w 1666 r.³⁷

Mimo swojej charyzmy i energii Ludwika Maria poniosła jednak klęskę. Klęska ta miała straszne konsekwencje: jej upór, aby nadal prowadzić kampanię, nawet gdy uznano ją za nielegalną, wywołał oburzenie, ponieważ spora część szlachty – nie bez racji – obawiała się królewskiego zamachu stanu. Kampania i sposób jej prowadzenia umocniły przekonanie szlachty, że monarchowie nieuchronnie dążą do uzyskania władzy absolutnej, ugruntowały też pogląd na temat roli królowej i jej relacji z mężem – pogląd, który nigdy nie został odpowiednio zweryfikowany przez historyków. Nie wystarczy miejsca, aby wyczerpująco przeanalizować tę kwestię, ale w dalszej części artykułu chciałbym zasugerować, że polityczne aspekty owych relacji nie tylko były bardziej złożone, niż się zwykle zakłada, ale mówią również wiele o roli królowej i stereotypach płciowych w elekcyjnej, konstytucyjnej monarchii.

Historycy dosyć chętnie akceptowali obraz małżeństwa Jana Kazimierza i Ludwiki Marii przedstawiony w zwięzłym komentarzu Rudawskiego i zgryźliwym opisie Des Noyersa. Powraca tam motyw bezwolnego męża zdominowanego przez żonę sekutnicę, który jest tak stary jak sama literatura i który wyłania się wyraźnie z wielu źródeł z tamtego okresu.

³⁷ Libiszowska, *Ludwika Maria Gonzaga...*, s. 109; Lwów, Centralny Dzierżawny Instytut Historyczny Archiw Ukrainy m. Lwiv, f. 5, op. 1, d. 849, 421; M. Nagielski, „Partia dworska” w schyłkowym okresie panowania Jana Kazimierza Wazy (1664–1668), w: *Faworycy i opozycjoniści. Król a elity polityczne w Rzeczypospolitej XV–XVIII wieku*, red. M. Markiewicz, R. Skowron, Kraków 2006, s. 331–357.

Choć poza panegirykami było też wiele przychylnych współczesnych ocen Ludwika Marii, o czym będzie jeszcze mowa. Lata 60. XVII w. to okres krytyki pod adresem królowej i jej roli politycznej.

Polsko-litewska retoryka polityczna była bezlitosna. Fakt, że Jan Kazimierz poślubił wdowę po swoim bracie, od początku wywoływał negatywne reakcje, a krążący w 1649 r. wierszyk, który przepowiadał nieszczęście z powodu nieprzyjemnego posmaku kazirodztwa, tym bardziej że matka Jana Kazimierza była młodszą siostrą pierwszej żony jego ojca: *Casimirus rex, germana sorore natus, Germani coniugi copulatus, Nunquam erit fortunatus*, był tylko jednym tego przykładem³⁸. Dopiero jednak kampania elekcyjna pod koniec lat 50. sprawiła, że w miejsce narzekania na zepsucie dworu i szkodliwy wpływ cudzoziemców pojawiły się poważniejsze oskarżenia i obelgi. Andrzej Maksymilian Fredro, w swojej wielkiej polemice z 1660 r. w obronie *liberum veto*, pracy zawierającej rady dla księżąt na temat właściwego korzystania z władzy, poczynił subtelną wzmiankę o roli Ludwika Marii, ostrzegając przed niebezpieczeństwami opierania się na „kobiecych ministrach”³⁹. Inni byli mniej powściągliwi i na Ludwikę Marię sypała się cała litania obraźliwych epitetów dotyczących apodyktycznych kobiet, które nie znają swojego miejsca. Jakub Łoś, inny żołnierz-pamiętnikarz, wychwalał Fredrę za jego pryncypialne stanowisko w kwestii kampanii elekcyjnej, pisząc z aprobatą o wyzwaniu rzuconym przezeń „tej furyjey piekielnej”, której przeciwstawił się „z niebezpieczeństwem zdrowia”, zważywszy na groźby, z jakimi się spotykał⁴⁰. W podobnym duchu satyra z lat 60. łączyła klasyczną przymówkę z parodią *Ave Maria*:

Niedzrowaś Ludwiko, Francuska Maryjo,
W Polsce łaski niepełna, piekielna Harpijo!⁴¹

W *Polonia Plangens*, cierpkiej rymowance wydanej równoległe w wersji łacińskiej i niemieckiej po śmierci królowej, została ona nazwana „żarłoczną Harpią”. Wziąwszy pod uwagę jej zwyczaj obserwowania obrad sejmowych, było nieuniknione, że przeprowadzano porównania

³⁸ Dowcip polegał na podobieństwie łacińskich słów *Germanus* i *germana*, oznaczał, że „król Kazimierz urodzony z rodzonej siostry pierwszej żony ojca, zaślubiony żonie brata, nigdy nie będzie szczęśliwy”. Cyt. za: Wójcik, *Jan Kazimierz...*, s. 61.

³⁹ *tum publicus iudicis intersint & apertioribus, quasi inde seminarium ministrorum, consiliarium, belli Ducum, Princeps habiturus sit*, w: A.M. Fredro, *Scriptorum seu togae et belli notationum fragmenta. Accesserunt Peristromata regum symbolis expressa*, Gdańsk 1660, s. 17.

⁴⁰ J. Łoś, *Pamiętnik towarzysza chorągwi pancernej*, opr. R. Śreniawa-Szypkowski, Warszawa 2000, s. 110–111.

⁴¹ Wierszyk istnieje w licznych kopiach, zob. np. Gdańsk, Biblioteka Polskiej Akademii Nauk, 1025, s. 62–63. We Francji królową nazywano po prostu Marią, ale przy zawieraniu małżeństwa, dowiedziawszy się, że w Polsce tylko Matkę Boską nazywa się Marią, przybrała imię Ludwika.

z cesarżową Agrypiną, która według Tacyty zwykła przysłuchiwać się debatom w rzymskim Senacie z za zasłony⁴². Podkreślano nienaturalny charakter takiego babskiego wścibstwa: *O infanum Fæminæ Caput!* Ludwika Maria została porównana do „bezbożnej Jezebel, która nie upodobała sobie pokoju”⁴³. Inna szydercza mowa pogrzebowa zawierała litanie oskarżeń przeciwko królowej i zaczynała się od epitafium: „LUDOVICA MARIA GONZAGA, POLONIÆ ET SVECIÆ/non Regni sed Regis/REGINA” (Ludwika Maria Gonzaga, Polski i Szwecji nie królestwa, lecz króla królowa), a podobne uczucia wyrażał nawet dworski kaznodzieja Adrian Pikarski, który w kazaniu wygłoszonym na jej pogrzebie stwierdził, że królowa zastąpiła głowę króla własną⁴⁴.

Takie przykłady można by mnożyć. Nie brakuje współczesnych źródeł, które potwierdzają wizerunek bezwolnego, nieudolnego męża przywiezionego do katastrofy przez inteligentną, energiczną żonę, uważaną ze względu na swoją płęć za kapryśną, przewrotną i niezrównoważoną emocjonalnie. Historycy zrobili bardzo niewiele, aby zakwestionować ten pogląd czy choćby dokładnie go zbadać. Libiszowska, która napisała kilka prac o Ludwice Marii, w tym popularną biografię, pozostającą najbardziej jak dotąd wszechstronną relacją o jej barwnym życiu, zadowolona się przyjęciem negatywnego obrazu Jana Kazimierza, opierając się na opiniach Rudawskiego, Des Noyersa i innych współczesnych źródłach. Tadeusz Wasilewski i Zbigniew Wójcik zaprezentowali rzeczowe, wyważone opracowania, w których przedstawione zostały zarówno jego zalety, jak i wady, lecz jeśli chodzi o relacje z żoną, trzymali się tradycyjnej wersji powtórzonej przez Libiszowską. Ale nawet krótkie omówienie problemów ze źródłami sugeruje, że prawdziwa historia tego królewskiego małżeństwa jest bardziej interesująca i złożona niż uproszczony stereotyp dominującej żony i uległego męża, jaki się zwykle przedstawia, aby wyjaśnić dynamikę polityczną jednego z najbardziej przełomowych okresów w dziejach Rzeczypospolitej.

Pierwszy problem pojawia się, kiedy przyjrzymy się bliżej relacji Rudawskiego, którego komentarz tak oddziaływał na wyobraźnię. Nawet pobieżna analiza fragmentu, w którym przywołuje on obraz Etiopczyka i słońca, ujawnia, że słynne porównanie nie odnosi się, jak sugerowały

⁴² Anonim, *Polonia Plangens*, 1667, f. A ii v., f. A iv v.; Tacyt, *Roczniki*, <http://www.thelatinlibrary.com/tacitus/tac.ann13.shtml> (dostęp: 04 X 2018 r.). Zob. A.A. Barrett, *Agrippina. Sex, Power, and Politics in the Early Empire*, New Haven 1996, s. 152.

⁴³ *Polonia Plangens*, ff. A ii v., B v.

⁴⁴ Anonim, *Pietatis Reginae Poloniae Elogium*, 1667, nlb. M. Bogucka, *Women in Early Modern Polish Society. Against the European Background*, Aldershot 2004, s. 164, przyp. 12. Pikarski był autorem dwóch panegiryków na temat królowej, *Naiasnieysze zwierciadło maiestatu bez makuly*, Kraków 1667 i *Ludovicæ Marie Poloniae ac Sueciæ Reginae viva et augusta imago*, Kraków 1667, w których przedstawił ją jako wzór idealnej kobiety i królowej.

pokolenia historyków, do relacji pomiędzy małżonkami w ogóle, lecz do bardzo konkretnej decyzji podjętej w Poznaniu w 1657 r., aby przyjąć francuską mediację w wojnie przeciwko Szwedom mimo podpisanych w 1656 i 1657 r. traktatów z austriackimi Habsburgami. Zasadniczy ustęp jest wart tego, aby przytoczyć go w łacińskim oryginale: *Interim, dum Berlini Polonis rebus consulunt Austriaci, Polonus Rex in diversa raptus Posnaniae conciliationem pacis admittit Gallicam, adnitente coniuge, quae tunc maritum regebat, ut parvus Aethiops elephantem. Stupuit tunc Europa ad Poloni Regis, totiusque Gentis summam erga Austriam ingatitudinem*⁴⁵.

To drobne słówko *tunc*, oznaczające w tym czasie albo w tym przypadku, było zwykle pomijane, choć moim zadaniem jest znaczące. Rudawski, daleki od charakteryzowania małżeństwa, sugeruje po prostu, że w tej szczególnej kwestii król zgodził się pod naciskiem żony na posunięcie, którego Rudawski zdecydowanie nie pochwalał. Nie nawiązywał w tym fragmencie – jak sugerowała Libiszowska, kiedy cytowała to zdanie – do kampanii na rzecz elekcji diuka d’Enghien, która została uzgodniona dużo później. Jest całkiem jasne, że chodziło mu wyłącznie o decyzję w sprawie mediacji. Nawet jeśli Rudawski miał rację, że Ludwika Maria przekonała Jana Kazimierza do przyjęcia mediacji francuskiej, w tej sprawie (w odróżnieniu od późniejszej kampanii elekcyjnej) działała ona zgodnie z ogólnym kierunkiem polityki polskiej, nie przeciwko. Ta zmiana kursu, choć z pewnością dyskusyjna, była nie tylko rozsądna, lecz akceptowana przez wielu Polaków, rozgniewanych na Habsburgów za to, że wbrew obietnicy nie udzielili znaczącej pomocy militarnej ani finansowej, oraz zachowaniem tych wojsk austriackich, które wkroczyły do Rzeczypospolitej w 1657 r.⁴⁶. Co więcej, sama królowa dopiero niedawno przekonała się do tej idei. Jak odnotowują nawet źródła francuskie, była jednym z najbardziej oddanych zwolenników sojuszu austriackiego, a podczas wcześniejszych rozmów o zasadzie elekcji *vivente rege*, akceptowanej powszechnie przez senatorów jako środek na uzyskanie ważnej zagranicznej pomocy w wojnie, popierała pomysł ślubu swojej siostrzenicy Anny Henrietty, córki Edwarda Wittelsbacha, księcia Palatynatu Reńskiego, z arcyksięciem Karolem Józefem, młodszym synem cesarza Ferdynanda III, mając na uwadze jego elekcję *vivente rege*. W istocie, Jacques Caillet, pełnomocnik Kondeusza w Polsce na początku lat 60., podkreślił, że to Ludwika Maria naciskała na ustanowienie garnizonów

⁴⁵ Rudawski, *op.cit.*, s. 398.

⁴⁶ Libiszowska, *Ludwika Maria Gonzaga...*, s. 109. Wójcik, żeby oddać mu sprawiedliwość, nie jest przekonany, czy charakterystyka Rudawskiego jest trafna: Wójcik, *Jan Kazimierz*, s. 169. Bogucka po prostu ją akceptuje, twierdząc, że Jan Kazimierz był „niezaradny”: Bogucka, *Women in Early...*, s. 164, przyp. 12. Na temat sojuszu austriackiego zob. Frost, *op.cit.*, s. 84–88, 106–107 i 118–119.

austriackich w Krakowie, Poznaniu i Toruniu, dzięki czemu wojska austriackie byłyby dobrze rozlokowane, aby wesprzeć elekcję siłą, gdyby zaszła taka potrzeba⁴⁷.

Rudawski, dawny sekretarz królewski, był zdeklarowanym stronnikiem Habsburgów. Chociaż pracował w kancelarii królewskiej, miejsce jego pobytu podczas wojny szwedzkiej nie jest znane. Prawdopodobnie przebywał w Elblągu, kiedy Szwedzi zajęli miasto w 1655 r.; do 1658 r. przebywał na wygnaniu na Morawach, gdzie uzyskał godność kanonika ołomunieckiego od Leopolda I. Jest zatem mało prawdopodobne, aby był obecny w Poznaniu w 1657 r. Jego relacja, choć wydana dopiero w 1755 r., została napisana na morawskim wygnaniu i obejmuje dzieje panowania Jana Kazimierza aż do 1660 r.⁴⁸. Słynny ustęp jest jedną z niewielu zawartych w pracy wzmianek o wpływie Ludwiki Marii na męża. Rudawski dobrze oceniał Jana Kazimierza – wydał co najmniej jeden panegiryk na jego cześć – i był zdecydowanym zwolennikiem absolutnej, lub przynajmniej silnej, monarchii. Poza dowcipem o Etiopczyku i słońcu, i mimo wyraźnych sentymentów proaustriackich, Rudawski jedynie okazjonalnie czynił niepoehlebne uwagi dotyczące wpływu Ludwiki Marii na króla⁴⁹. Jeśli chodzi o ścisłość, przy innych okazjach podkreślał jej pozytywny wkład w prowadzenie wojny: opisując typowe dla niej niestrudzone wysiłki u boku Jana Kazimierza podczas kampanii 1651 r., porównał ją do Tomyris, wojowniczej królowej Massagetów, która według Herodota pokonała wojska perskie pod wodzą Cyrusa Wielkiego⁵⁰.

Dlatego nawet jako stronnik Habsburgów, Rudawski z pewnością nie oceniał roli Ludwiki Marii w sposób jednoznacznie negatywny. Chociaż wielu autorów potępiało ją za zaangażowanie w elekcję francuską po 1660 r., byli oni gotowi, tak jak Rudawski, chwalić jej wkład w wojnę ze Szwedami. Wespazjan Kochowski, inny wielki kronikarz panowania Jana Kazimierza, pisał z aprobatą o jej wysiłkach przy organizowaniu obrony Krakowa w 1655 r., przeciwstawiał jej pozytywną i bezinteresowną postawę obłudnej niechęci Piotra Gembickiego, bogatego biskupa krakowskiego, do zmobilizowania zasobów Kościoła do obrony starej stolicy Polski i jej licznych kościołów katolickich przed nacierającymi hordami luteranckimi⁵¹. Daleki od potępienia politycznego wpływu królowej, Kochowski

⁴⁷ J. Caillet d'Enonville, *Mémoire de M. Caillet, Gdańsk, 8 października 1662*, w: F. Colson, *De la Pologne et des Cabinets du Nord*, Paris 1841, t. 1, s. 312.

⁴⁸ A. Szorc, *Rudawski Wawrzyniec Jan*, w: PSB, t. 32, Wrocław–Warszawa–Kraków 1988–1991, s. 600–601; R. Mienicki, *Poglądy polityczne w dziejopisarstwie polskim XVII w.*, PH, t. 16, 1913, nr 1, s. 35–66.

⁴⁹ Na przykład *Regina Poloniarum insidias struit*, w: Rudawski, *op.cit.*, s. 277.

⁵⁰ *Ibidem*, s. 72.

⁵¹ W. Kochowski, *Lata potopu 1655–1657*, wyb. i tłum. L. Kukulski, opr. J. Krzyżanowski, A. Kersten, Warszawa, 1966, s. 37; W. Kochowski, *Annalium Poloniae climacter secundus*.

podkreślał wartość jej rad, nazywając ją nawet „niestrudzoną inicjatorką śmiałych zamysłów królewskich” i chwalać jej bezkompromisową postawę na śląskim wygnaniu w 1655 r.: „natchniona bohaterskim duchem, po męsku, nie po kobiecemu niezłomna, która czyniła wszystko, żeby nie pozwolić majestatowi ugiąć się pod ciosami losu. I to nie słowami czy ślubowaniami, jak to jest we zwyczaju u kobiet: myśli jej przekształcały się w czyn, a rady w sprawną działalność”⁵².

Kochowski zdołał zatem wznieść się ponad swoje uprzedzenia dotyczące kobiecej natury, aby docenić zalety królowej. Na sejmie 1658 r. zarówno arcybiskup gnieźnieński Andrzej Leszczyński, jak i biskup kijowski Tomasz Ujejski mówili z wielkim uznaniem o znaczeniu królowej w prowadzeniu wojny⁵³. Podskarbi wielki koronny Bogusław Leszczyński chwalił jej dokonania w zaciąganiu wojska za własne pieniądze i dodawał, że zasługuje na to, aby nazywano ją *Mater Patriae* (*Matką Ojczyzny*)⁵⁴. Sam sejm uznał oficjalnie jej wydatki wysokości 185 tys. zł – ponad trzykrotnie więcej niż wypłacił Jan Kazimierz ze swojej prywatnej szkatuły – na cele wojenne i obiecał, że sprawą długu zajmie się następny sejm. Nastąpiło to w 1659 r., kiedy na poczet spłaty długu przyznano jej dożywotnio część dochodów z kopalni soli w Bochni⁵⁵.

Jeśli zatem Jan Kazimierz często korzystał z rad żony, to znalazł się on w dobrym towarzystwie. Dlatego stereotyp męża pantoflarza truchlejącego przed żoną sekutnicą jest poniżający dla samej królowej i nie pokazuje, do jakiego stopnia królewskie małżeństwo było związkiem partnerskim⁵⁶. Ludwika Maria może i była apodyktyczna, ale była też inteligentna i dobrze o wszystkim poinformowana, o czym świadczy jej riposta dana de Souchesowi podczas oblężenia Torunia. Polityczne kontrowersje lat 60. nie powinny przesłaniać faktu, że wielu wybitnych polityków, zwłaszcza pomiędzy 1655 a 1661 r., chętnie słuchało Ludwiki Marii. Historycy zwracali zbyt mało uwagi na to, do jakiego stopnia nie tylko król, lecz także rada senatu pozwalali jej wpływać na kształt polityki, uczestniczyć czasami w oficjalnych posiedzeniach, zwłaszcza dotyczących polityki zagranicznej, i odgrywać tak istotną rolę.

Bella Sueticum, Transylvanicum, Moschoviticum, alias[ue] res gestas ab anno 1655, ad annum 1661, inclusive continens, Kraków 1688, s. 31–32.

⁵² *Ibidem*, s. 127–8. *Idem heroici animi Regina Ludovica, & ne omnia in Maiestatem fortunae licerent, Supra serum infracta Virgo, egit animose. Nec verbis tantum aut votis, qui foeminarum mos, sed transibat in opus mentis vigor, & consilia in efficaciam, ibidem*, s. 95.

⁵³ Archiwum Państwowe w Gdańsku, Recesy Stanów Prus Królewskich, 300/29/146, ff. 17 v., 21 r.

⁵⁴ *Ibidem*, f. 20 v. Jeśli chodzi o podobnie pozytywne uwagi Marcjana Ogińskiego, marszałka sejmu 1659 r., zob. Libiszowska, *Żona...*, s. 159–160.

⁵⁵ VL, t. 4, wyd. J. Ohryzko, Petersburg 1859, s. 243 i 276.

⁵⁶ O królewskich małżeństwach jako partnerstwie politycznym zob. T. Earenfight, *Absent Kings. Queens as Political Partners in the Medieval Crown of Aragon*, w: *Queenship and Political...*, s. xiii–xxviii.

Zważywszy na obsesyjne przywiązanie polityków Rzeczypospolitej do tradycji i subtelności proceduralnych, nie da się wyjaśnić tej powszechnej wśród senatorskiej elity akceptacji dla działalności politycznej Ludwika Marii wyłącznie w kategoriach jej rzekomej dominacji nad mężem czy wpływu na obsadzanie urzędów, a takie właśnie wyjaśnienie zadowala wielu historyków. Królowa była znakomitym politykiem cechującym się politycznym zdrowym rozsądkiem. Do 1661 r. powodowało to, że wielu polityków chętnie odkładało swoje niewątpliwe uprzedzenia do kobiecej natury i było gotowych z nią współpracować, a nawet ją podziwiali. Jeśli wszystkie negatywne stereotypy dotyczące kobiet mieszających się do polityki rozpowszechniali ci, którzy sprzeciwiali się elekcji po 1660 r., nie należy ich traktować jako powszechnych poglądów na temat królowej i jej roli, przynajmniej wśród tych, którzy znali ją osobiście. Trzeba je natomiast postrzegać w kontekście mocnej retoryki politycznej typowej dla państwa polsko-litewskiego w tym czasie: historycy dezawuuują kwiecistość wielu barokowych panegiryków na jej cześć jako literackie przenośnie, a mimo to prezentują równie przejawskrawione zniewagi jej najbardziej zajadłych przeciwników jako wierne odbicia powszechnej opinii.

Znamienny fakt, że Ludwika Maria zdołała zyskać tak znaczące poparcie – całego senatu, prawie całej Litwy i wielu sejmików – dla swojego bardzo radykalnego projektu elekcji *vivente rege* przed rozstrzygającym sejmem 1661 r., można jedynie wyjaśnić tylko w kategoriach podziwu dla jej determinacji i politycznego zdrowego rozsądku w szerokich kręgach elity politycznej Rzeczypospolitej pomiędzy 1646 a 1661 r., co przesłoniły później przykre następstwa fiaska tej najdalej idącej próby zreformowania Rzeczypospolitej przed Sejmem Czteroletnim 1788–1792. Nawet jeśli był to patriarchalny system polityczny, a w dodatku taki, w którym elekcyjny charakter monarchii sprawiał, że królewskie małżonki miały jeszcze mniejsze możliwości sprawowania rzeczywistej władzy politycznej, był to mimo wszystko system, który potrafił docenić polityczne zdolności utalentowanej królowej i dopuścić ją, przynajmniej na jakiś czas, do najwyższych organów decyzyjnych w państwie.

Już dawno powinna powstać pełna, wyważona analiza relacji pomiędzy królewskimi małżonkami, podobnie jak rzetelna, oparta na źródłach biografia Ludwika Marii, która przez ponad dziesięciolecie była ważną postacią polityczną na skalę europejską. Chciałbym jedynie przedstawić kilka hipotez do przyszłych badań. Jest bowiem jasne, że relacje pomiędzy Janem Kazimierzem a Ludwiką Marią były znacznie bardziej złożone, niż zakładało wielu historyków, omamionych dowcipnymi komentarzami Rudawskiego⁵⁷. Jest wiele świadectw, które

⁵⁷ Jeśli chodzi o relację bardziej wyważoną niż większość, zob. Ochmann-Staniszevska, *Dynastia Wazów...*, s. 142–158.

sugerują, że małżeństwo opierało się na prawdziwym uczuciu i szacunku. Jak się wydaje, wzajemna sympatia zrodziła się już w 1638 r., kiedy przyszli małżonkowie spotkali się kilka razy podczas uwięzienia Jana Kazimierza we Francji, a odżyła w 1648–1649 r., umacniając ważne powody polityczne do zawarcia małżeństwa. Ich nieliczne zachowane listy (niektóre po francusku, pisane przez sekretarza, ale kilka po włosku ręką samego króla) są czułe i ciepłe, nawet jeśli się weźmie poprawkę na nieporadny styl włoski Jana Kazimierza i jego brak cierpliwości do pisania listów⁵⁸. Ale mimo przywiązania, jakie najwyraźniej do siebie czuli, ich relacje nie zawsze układały się harmonijnie. Jan Kazimierz był znanym kobieciarzem: miał wiele romansów, czasem z damami dworu swojej żony, a od 1661 r. aż do abdykacji w 1668 miał faworytę, Katarzynę Denhoffową, żonę podkomorzego wielkiego koronnego. Słabość męża do kobiet była przyczyną wielkiej osobistej udręki Ludwiki Marii, jak zanotował Des Noyers: „Królowa nic o tym wszystkim nie wie, ponieważ jest w tych sprawach bardzo zazdrosna i nietaktowna”⁵⁹. Wójcik stwierdził pruderyjnie, że małżeńska niewierność króla była po prostu kolejną oznaką słabości jego charakteru, a przecież takie zachowanie nie było niczym niezwykłym wśród siedemnastowiecznych monarchów, a historycy zwykle nie uważają królewskich romansów za oznakę słabości ani nie osądzają królewskich małżeństw według kryteriów moralnych wiktoriańskiej starej panny. Jan Kazimierz potrafił całkowicie ignorować cierpienia Ludwiki Marii spowodowane jego związkami i bawić się jej kosztem. Jan Chryzostom Pasek, którego barwne wspomnienia z życia na dworze urzekają historyków od pokoleń, opisał, jak znaleziono błąkające się po lesie dziecko, a kiedy sprowadzono je na dwór, rzuciło obierzyną gruszki, trafiając Ludwikę Marię w oko. Król roześmiał się na całe gardło, a królowa wybiegła zagniewana. Jan Kazimierz, wciąż się śmiejąc, rozkazał wszystkim obecnym wypić za jej wściekłość⁶⁰.

Ten opis nie przedstawia człowieka kulącego się ze strachu przed żoną, ukazuje również występujące w dworskim życiu napięcia, które często się lekceważy. Rzeczywiście, wystarczy jedno spojrzenie na to, co często jest prezentowane jako jednolity „dwór”, aby się przekonać, że wcale taki nie był.

⁵⁸ *Listy Jana Kazimierza do Marii Ludwiki z lat 1663–1665*, red. W. Czermak, KH, t. 5, 1891, s. 10–48.

⁵⁹ P. Des Noyers do I. Bouillau, 1 X 1658 r., w: P. Des Noyers, *op.cit.*, s. 446–447. Miłosne przygody Jana Kazimierza były tak znane, że stały się tematem pikantnie zbeletryzowanego – lecz napisanego ze znanstwem przedmiotu – traktatu, którego anonimowym autorem był prawdopodobnie Michel Rousseau de la Valette: *Casimir, roy de Pologne*, Paris 1679, przetłumaczonego następnie na angielski jako *Casimer King of Poland*, London 1692. Jeśli chodzi o omówienie jego ścisłości i źródeł, z których czerpał, zob. wstęp i komentarz do wydania polskiego: M. Rousseau de la Valette, *Miłości królewskie*, opr. A. Kersten, Warszawa 1971, s. 3–10.

⁶⁰ J.Ch. Pasek, *Pamiętniki*, opr. R. Pollak, Warszawa 1955, s. 232.

Królewscy małżonkowie, w czym nie ma nic niezwykłego, utrzymywali odrębne dwory. Jeśli w otoczeniu Ludwiki Marii dominowali cudzoziemcy i kulturowe wpływy francuskie, to dwór Jana Kazimierza miał bardziej niemiecki i polski charakter. Oba dwory często były ze sobą skłócone. Odmalowany przez Des Noyersa zdecydowanie negatywny portret Jana Kazimierza jest nie tyle odzwierciedleniem rzeczywistości, ile oznaką niechęci, jaką darzyli go znaczący członkowie otoczenia Ludwiki Marii, a mimo to historycy często opierają się na jego ocenie charakteru króla bez komentarzy, jakby była to prawda objawiona.

Również współczesne relacje na temat okoliczności śmierci Ludwiki Marii niejednokrotnie opierają się na stereotypach. Jest wiele opisów rozpacz i żalu Jana Kazimierza z powodu nagłego odejścia żony. Część historyków jednak kwestionowała ich szczerość, chociaż powody, dla których to robili, odzwierciedlają bezkrytyczny sposób, w jaki opowieści o królewskim małżeństwie utrwaliły się w historiografii. Libiszowska napisała, że powiadomiony o agonii żony Jan Kazimierz nie chciał opuścić przyjęcia, na którym się bawił, mówiąc, iż nie daje temu wiary, a nawet w gniewie uderzył posłańca w twarz, kiedy ten wrócił później, aby jeszcze raz przekazać pilne wezwanie. Wójcik powtórzył tę relację, oboje wyrazili się z dezaprobatą o takim nieczułym rzekomo zachowaniu, przy czym Libiszowska zauważyła, iż nie wypadało monarsze postąpić tak podle, natomiast Wójcik potraktował incydent jako jeszcze jeden dowód, że król nie był człowiekiem prawego charakteru⁶¹.

Ta historia jednak nie miała nic wspólnego ze śmiercią Ludwiki Marii. Źródłem jest Pasek, który umiejscowił incydent w poprzednim roku:

Po Wielkiej Nocy [1666 – przyp. R.I.F.] w poniedziałek były przenosiny pana Krasińskiego, syna podskarbiego koronnego, który się ożenił z Chodkiewiczów[n]ą, do pałacu pana koniuszego koronnego [Aleksandra – przyp. R.I.F.] Lubomirskiego; był król na nich. Zachorowała królowa bardzo (bo i w poście jeszcze chorowała). Dają znać królowi, że królowa Jejmość bardzo się ma niedobrze. Król wesoły, podpiał, rzecze: „Nie będzie jej nic”. Przychodzą znowu, że JMość kona. Król pokojowego w gębę: „Nie powiedaj mi plotek, kiedy ja wesół”. Stało nas żołnierzów i dworskich ludzi kupa wielka przy królu, kiedy się to działo, widzieli i słyszeli słowa. Poczęli szemrać między sobą: „Toby ten pan rad też już pozbył tego mola, który mu głowę suszy”. A ono tak właśnie było w rzeczy samej. Król był wesół, tańczył całą noc⁶².

Historycy zwykle przestrzegają swoich czytelników przed wątpliwą wiarygodnością relacji Paska jako źródła, zważywszy na jego znaną skłonność do upiększania rzeczywistości. W tym przypadku nie ma nic,

⁶¹ Zofia Libiszowska pominęła ten epizod w swojej biografii z 1959 r., ale włączyła go do późniejszej relacji: Libiszowska, *Ludwika Maria Gonzaga...*, s. 69; Wójcik, *Jan Kazimierz...*, s. 192.

⁶² Pasek, *Pamiętniki...*, s. 268.

co kazałoby wątpić, czy incydent naprawdę się zdarzył. Nacisk, jaki położył Pasek na liczbę świadków tego zajścia, świadczy, iż chciał podkreślić, że go nie wymyślił. Roman Pollak, jeden z redaktorów wspomnień Paska, stwierdził – nie podając żadnych dowodów na poparcie swojej konkluzji, ale zapewne pod wpływem uwagi Paska, że Ludwika Maria chorowała podczas postu – że incydent został błędnie umiejscowiony w 1666 zamiast w 1667 r. z powodu pomyłki kopisty, choć nie powiązał go bezpośrednio z jej śmiercią⁶³. To prawda, że Pasek często był na bakier z chronologią, ale dowody poszlakowe sugerują, iż w tym przypadku miał rację. Królewska para z pewnością była w Warszawie w kwietniu 1666 r. w związku z sesją sejmową. Poniedziałek Wielkanocny wypadł tego roku 26 kwietnia, a sejm zawiesił swoje obrady od Wielkiego Czwartku do następnego wtorku, co zapewniało Janowi Kazimierzowi Krasieńskiemu sposobność, aby się przeprowadzić i urządzić przyjęcie, a Jan Kazimierz miał wtorek, żeby dojść do siebie, zanim sejm zebrał się ponownie w środę. W 1667 r. Poniedziałek Wielkanocny wypadł 11 kwietnia, a sejm zrobił sobie przerwę tylko w Niedzielę Wielkanocną, obradując zarówno w sobotę, jak i w poniedziałek⁶⁴. Nacisk położony w relacji Paska na to, że do zajścia doszło w Poniedziałek Wielkanocny, tylko potwierdza, że nie miało ono nic wspólnego ze śmiercią Ludwiki Marii, ponieważ w 1667 r. wypadł on 11 kwietnia, a królowa zmarła miesiąc później⁶⁵.

Przyjęcie nie mogło się odbyć nocą 10 maja 1667 r. Jest mało prawdopodobne, aby Jan Kazimierz, który sam niedomagał, bawił się przez całą noc, ponieważ przewodniczył burzliwej sesji senatu, która zaczęła się przed południem, skończyła zaś o godz. 23.00, w dodatku zapowiadał się wyczerpujący tydzień. Co więcej, choć zajście to z pewnością nie ukazuje go w dobrym świetle, stan zdrowia żony wcale nie był mu obojętny: jego listy z marca i maja 1664 r. sugerują, że doniesienia o jej nagłej chorobie bardzo go zaniepokoiły, toteż odetchnął z ulgą, kiedy poczuła się lepiej⁶⁶. W kwietniu 1666 r. nie miał powodu, aby wierzyć, że jego żona jest śmiertelnie chora. Reakcja na słowa posłańca świadczy raczej, że podejrzewał, że choroba królowej jest zwyczajnym atakiem

⁶³ *Ibidem*, s. 417.

⁶⁴ Ochmann-Staniszevska, *Sejm Rzeczypospolitej...*, t. 1, s. 410 i 483.

⁶⁵ Chociaż Wasilewski o tym wiedział, i tak umieścił ten epizod w 1667 r., *idem*, *Ostatni Waza...*, s. 257.

⁶⁶ *Eccoli me arriva insperate della vostra malatia, quale da principio mene turbo molto, et si Mr. Corade non men avesse conle sue, scritta al Trabuch et medico Braun, assicurato che gia sete megliorata, sarei partito subito, nel medesimo momento, et venuto volando a Varsavia per trovarvi, et vi giuro che sono in maniera turbato che non so, come vi posso scrivere quest quatro righe; ma spero nella misericordia di Dio che, prima che vi ariva questa mia, gia sarete guarita e fora di ogni pericolo. Ma fratanto non potrò vivere con animo quieto, ni contento, sinche col primo ordinario non recivo la bona nova che gia sete a fatto guarita, et vi prego per amor di Dio che ne habiate una bona cura della vostra salute.* Jan Kazimierz do Ludwiki

histerii lub próbą zepsucia mu zabawy przez zazdrosną niewątpliwie Marię Ludwikę, która chce wyciągnąć go z przyjęcia. Tak czy inaczej, był pewnie pod wpływem alkoholu. Zajście to nie uzasadnia sceptycyzmu, z jakim traktuje się wiele współczesnych świadectw mówiących o głębi cierpienia Jana Kazimierza z powodu śmierci żony czy szczerości jego bólu wyrażonego kilka dni później w liście do Kondeusza. Mimo złożonych osobistych relacji królewskiej pary jest jasne, że opierały się one na uczuciu i wzajemnym szacunku.

Nieporozumienia występowały nie tylko w ich życiu prywatnym. Ze słowa *tunc*, którego użył Rudawski, płynie oczywisty wniosek, że wpływ Ludwiki Marii nie zawsze był decydujący, i jest wiele dowodów na to, że Jan Kazimierz wcale nie był taki uległy, jak się zwykle uważa. Jakiegokolwiek zakłócenia domowej harmonii znajdowały odzwierciedlenie w sferze politycznej, gdzie częste i zaciekle spory małżonków stawały się sprawami publicznymi. Jan Kazimierz był znacznie bardziej uzdolnionym i subtelnym politykiem, niż często przyznają historycy, nazbyt skłonni przedstawiać go jako marionetkę żony. To prawda, że miał melancholijne usposobienie i nierzadko popadał w zubożenie i apatię. W takich stanach naprawdę niewielu potrafiło go przekonać do podjęcia decyzji, a królowa była jedną z nielicznych osób, które potrafiły pobudzić go do czynu. Te nastroje mijały, i chociaż ciągła zmienność przysparzała problemów królewskim ministrom i doradcom, nie uważano go bynajmniej za ociężałego słonia niezdolnego do energicznego działania. Historycy, nawet jeśli nie oceniają wysoko jego zdolności, od dawna są zgodni, że był kompetentnym, utalentowanym, a nawet zdecydowanym dowódcą wojskowym, i choć żołnierze nie zawsze są dobrymi politykami, Jan Kazimierz miał znaczne uzdolnienia polityczne. Potrafił przemawiać, o czym świadczą jego dwie wielkie mowy sejmowe, w 1661 r. na rzecz elekcji *vivente rege* i przy okazji jego abdykacji w 1668 r., zawierające jasną i przenikliwą ocenę słabości Rzeczypospolitej oraz wyraźną zapowiedź jej katastrofy, jeśli nie zostaną wprowadzone reformy polityczne. Mowy Jana Kazimierza były podziwiane nawet przez królewskich przeciwników jako przykłady ówczesnej sztuki krasomówczej. Był także dobrym taktikiem parlamentarnym, co często przesłaniało problemy, które nękały sejm za jego panowania, miał też niezłe wyczucie teatru politycznego.

Doskonale potrafił przeciwstawić się Ludwice Marii, jak choćby w sprawie Radziejowskiego w 1652 r., kiedy trwał przy swojej decyzji, aby utrzymać wyrok wydany na okrytego niesławą podkanclerza koronnego, wbrew unieważnieniu uzyskanemu przez Radziejowskiego przed

Marii, Mińsk, 6 V 1664 r., w: *Listy Jana Kazimierza...*, s. 29–30. W dniach 9 i 24 V wyraził swoją radość i ulgę na wieść, że poczuła się lepiej, *ibidem*, s. 31–32.

Trybunałem Koronnym i mimo zacieklego sprzeciwu znacznej części sejmu oraz wstawiennictwa Ludwika Marii. W tym przypadku wygrał⁶⁷. Szczegółowa analiza sposobu prowadzenia polityki pokazuje, że było wiele kwestii, w których sprzeciwiał się Ludwice Marii i nie chciał pójść za jej radą⁶⁸. W 1665 r. de Bonzy napisał z irytacją: „Gdyby król i królowa żyli ze sobą w zgodzie, można by zapobiec temu zamieszaniu; ale oni sprzeciwiają się sobie we wszystkim”⁶⁹. Nie była to jedyna sytuacja, kiedy de Bonzy zanotował, że Etiopczyk ma kłopoty ze swoim słoniem. A wreszcie, Jan Kazimierz potrafił też usunąć z drogi królową, jeśli zachodziła taka potrzeba. Nuncjusz papieski Pietro Vidoni zauważył na przykład, że król nie lubi jej mieć obok siebie, ponieważ jest zbyt zaangażowana *nell'applicazione et esecutione del negotio*⁷⁰. To spostrzeżenie stawia pod znakiem zapytania nieprzekonywającą sugestię Wiktora Czermaka, że czułość okazywana przez Jana Kazimierza w listach do żony była wyrazem tęsknoty słabego, zmiennego człowieka za „tą ręką, która nim powodowała”, kiedy nie było jej u jego boku⁷¹.

Jest możliwe, że te bardzo publiczne nieporozumienia czynił Jan Kazimierz rozmyślnie. W kwestiach spornych, takich jak pokój z Brandenburgią, przyjęcie mediacji francuskiej i przede wszystkim kampania elekcyjna, nie tylko pozwalał żonie uczestniczyć w rozmowach, ale zgadzał się na jej udział *nell'applicazione et esecutione del negotio*. Musiał to robić celowo. Zatem Jan Kazimierz dystansował się od trudnych i kontrowersyjnych kwestii, aby zapewnić sobie polityczną drogę odwrotu, gdyby wymagała tego sytuacja, tak jak w bardzo delikatnych negocjacjach z Brandenburgią w 1657 r.: najważniejsze instrukcje dotyczące zrzeczenia się suwerenności w Prusach Książęcych otrzymał austriacki ambasador Lisola, który działał jako wysłannik króla, a nie Rzeczypospolitej. Później Jan Kazimierz napisał do Lisoli list, w którym cofnął tę zgodę. Nie miało znaczenia, że list przyszedł za późno. W ten sposób Jan Kazimierz stworzył sobie pole manewru i mógł utrzymywać, że zrzeczenie jest nieprawomocne. Jego przyzwolenie, aby Ludwika Maria angażowała się w dyplomację, oraz decyzję, żeby pozwolić jej podpisać traktat bydgoski – posunięcie, którego prawa Rzeczypospolitej nie przewidywały – można również rozpatrywać w tym kontekście.

Najbardziej uderzająca jest jednak drugoplanowa rola Jana Kazimierza podczas kampanii elekcyjnej. Po jego kąśliwej mowie na sejmie 1661 r.,

⁶⁷ Wasilewski, *Ostatni Waza...*, s. 123.

⁶⁸ Zob. np. Frost, *op.cit.*, s. 116.

⁶⁹ Cyt. za: W. Czermak, *Jan Kazimierz, próba charakterystyki*, KH, t. 3, 1889, nr 1, s. 19.

⁷⁰ B PAUN, rkps 8419, s. 68.

⁷¹ Czermak, *Jan Kazimierz...*, s. 20.

którą nawet jego krytycy uznają za mistrzowską analizę zagrożeń stojących przed Rzeczpospolitą, i oficjalnym potępieniu projektu przez sejm, Jan Kazimierz wycofał się z bezpośredniego udziału w całej sprawie, pozostawiając właściwie wszystko Ludwice Marii. Czermak wyraził zdumienie, że przeważająca większość listów do Francuzów dotycząca projektu wychodziła od królowej lub była dla niej przeznaczona. Traktował to jako kolejny przykład chwiejnego i bezwolnego niezdecydowania Jana Kazimierza⁷². Nie zastanowiło go, czy król świadomie nie chciał mieć czystych rąk na wypadek, gdyby pewnego dnia te kontakty wyszły na jaw lub gdyby plan się nie powiódł. Jan Kazimierz zadbał o to, aby nie pozostawić mocnych dowodów swojego udziału w tych planach. Część korespondencji była prowadzona szyfrem, a w liście napisanym na początku 1664 r. zapewnił Ludwikę Marię, że jej korespondencja nie była po drodze otwierana, a on spalił ją zaraz po przeczytaniu⁷³.

Jeśli ta hipoteza jest słuszna, to rzuca inne światło na przyznanie Ludwice Marii wiodącej roli w promowaniu stosunków z Francją i w kampanii elekcyjnej. Jan Kazimierz nie tylko usuwał się na drugi plan, ale często publicznie spierał się z Ludwiką Marią w tych oraz w wielu innych kwestiach. Niejednokrotnie wyrażano opinię, że król po prostu ze zmęczenia pozwalał zwykle żonie postawić na swoim w tych zażartych sporach, lecz dotyczyły one bardzo kontrowersyjnych posunięć politycznych i bez wątpienia roztropniej było trzymać się od nich z dala i wykorzystać żonę jako – by posłużyć się terminem wojskowym – wysuniętą szpicę. Jej niespożyta energia, zdolności polityczne i organizacyjne oraz szacunek, jakim darzyło ją wielu znanych polityków, mogły zadecydować o powodzeniu, tak jak bywało w przeszłości. Jeśli jednak jej się nie powiodło, Jan Kazimierz mógł pozostać na uboczu i świadomie odgrywać na użytek publiczny rolę zastraszonego męża, zdystansować się od tej polityki. Wójcik, spośród biografów Jana Kazimierza najbardziej wyczulony na kwestie królewskiego małżeństwa, zauważył, że chociaż król wiedział, iż sprawa elekcji jest prowadzona niewłaściwie, dał się mimo to przekonać do tego pomysłu⁷⁴. Ale właśnie dlatego, że o tym wiedział, miał również świadomość tego, że musi zachować dystans, aby zapewnić sobie polityczną drogę odwrotu.

Bardzo trudno jest oczywiście udowodnić taką tezę. Uważam jednak, że istnieje dosyć świadectw, które wskazują, iż jest to co najmniej wiarygodna hipoteza. Sam Wójcik zacytował jedną z rzadkich publicznych wypowiedzi Jana Kazimierza na temat planów elekcyjnych: „Królowa Jej Mość [...] za

⁷² *Ibidem*, s. 17–18.

⁷³ *Listy Jana Kazimierza...*, s. 19 i 29.

⁷⁴ Wójcik, *Jan Kazimierz...*, s. 179.

prace i życzliwość swoją godna od Nas zawsze miłości y od Rzeczypospolitej wdzięczności, jako wszystkie swoje nadzieje w Rzeczypospolitej mająca, musi mieć przy tey o elekcyjey sprawie swoje interesa, dla tego Królową Jey Mość do tychże rad przypuszczamy i chcemy, aby o przyszłym sukcesorze znosiła się z senatem y Rzeczpospolitą y swoje zalecała interesa⁷⁵.

Uzasadnienie dopuszczenia królowej do obrad rady senatu jest uderzające i sugeruje, że przynajmniej Rzeczpospolita, jeśli nie król, mogła mieć odmienne interesy: nie ma żadnej wzmianki o tym, że od dawna pozwalano jej uczestniczyć w obradach dotyczących nie tylko elekcji. Jeśli taka była naprawdę intencja Jana Kazimierza, to chyba się powiodła. Jak pokazuje incydent z posłańcem, pogląd, że dokuczliwa królowa mąciła królowi w głowie, był powszechny. W swoich pamiętnikach Łoś ostro skrytykował Ludwikę Marię – „tę piekielną Megierę” – za przymuszanie senatu i urzędników królewskich do zignorowania statutu z 1538 r. zakazującego elekcji *vivente rege* i stwierdził, że zrobiwszy to, postawiła króla w sytuacji, w której naród polityczny będzie mógł wypowiedzieć mu posłuszeństwo, po czym dodał: „nawet jeżeliby sam król chciał onę promować”, dając do zrozumienia, że Jan Kazimierz tego nie chciał⁷⁶. Podobnie Jemiołowski użył słowa „nawet”, kiedy opisywał mowę Jana Kazimierza na rzecz elekcji podczas sejmu 1661 r.: „ale nawet i sam król Kazimierz własnymi usty publiczną w senacie mając perorę⁷⁷”. Znowu można odnieść wrażenie, że Jemiołowski był zaskoczony jego poparciem, co uderzające, nie napomknął ani słowem o rzekomej dominacji Ludwiki Marii nad mężem.

Był to rzeczywiście bardzo niebezpieczny moment dla Jana Kazimierza. Musiał publicznie wyrazić swoje poparcie dla elekcji na największym forum. Świadomość kontrowersyjności tej propozycji może tłumaczyć jego zdenerwowanie podczas przemówienia, niezwykle dla kogoś, kto normalnie był dobrym mówcą: nie tylko zgubił kapelusz, który potoczył się na środek sali, ale upuścił berło, a nawet idąc do tronu, potknął się o pieska⁷⁸. Wszystko to słuchacze wzięli za zły omen. Jest jednak możliwe, że ten pokaz nerwowości był przynajmniej poniekąd zamierzony i miał demonstrować, że król nie jest zachwycony projektem, nawet jeśli, o czym świadczy tekst przemówienia, dobrze zdawał sobie sprawę z jego potencjalnych korzyści. Tak czy inaczej, z pewnością zdystansował się publicznie od elekcji, kiedy sejm nie wyraził na nią zgody. To Ludwika Maria układała i forsowała potajemne plany, aby utrzymać ideę elekcji i to ona prowadziła kampanię na rzecz postawienia Lubomirskiego przed sądem.

⁷⁵ *Ibidem*, s. 169.

⁷⁶ Łoś, *op.cit.*, s. 110. Megiera była jedną z Erynni w mitologii greckiej, boginią zemsty.

⁷⁷ Jemiołowski, *op.cit.*, s. 304.

⁷⁸ B. Radziwiłł, *Autobiografia*, opr. T. Wasilewski, Warszawa 1979, s. 147.

Jeśli ta hipoteza jest słuszna, to można zaryzykować twierdzenie, że Jan Kazimierz świadomie wykorzystywał z powodów politycznych stereotyp płci i niejednokrotnie publicznie umniejszał swoją rolę w dążeniu do radykalnych celów. Wyjaśniałoby to, dlaczego laska wypadła mu ze zdrewniałych rąk, kiedy dowiedział się o śmierci Ludwiki Marii. Niezależnie od uczuć, jakimi ją darzył, o czym świadczył jego szczerzy i długotrwały ból, utracił zarówno swojego figuranta, jak i kozła ofiarnego, którym się stawała, kiedy sprawy przybierały zły obrót. Jeśli po 1667 r. chciał realizować śmiało cele polityczne, musiał to robić sam. To właśnie wtedy zdecydował się na abdykację, do czego grunt był już dobrze przygotowany. Pogłoski, że myśli o zrzeczeniu się tronu, krążyły od 1662 r., w następstwie fiaska planów elekcyjnych na sejmie 1661 r. Ludwika Maria sprzeciwiała się temu pomysłowi, ale widziano w nim jeden ze sposobów promowania sprawy elekcji francuskiej, a 27 sierpnia 1666 r. królewska para podpisała tajny układ, ratyfikowany przez Ludwika XIV w październiku, w którym Jan Kazimierz zgodził się ogłosić publicznie swoją abdykację na następnym sejmie, zaplanowanym na listopad, i zwołać kolejny w lutym, aby wybrał jego następcę. Plan zależał jednak od pozyskania Lubomirskiego po rokосу i w rezultacie został zarzucony⁷⁹.

Śmierć Lubomirskiego w styczniu 1667 r. rozbudziła nadzieje, że elekcja może się w końcu powieść, ale kampanię sparaliżował zamęt spowodowany najazdem Ludwika XIV na Niderlandy Hiszpańskie dwa tygodnie po śmierci Ludwiki Marii. Ludwik przynaglił teraz Jana Kazimierza do poparcia elekcji Filipa Wilhelma Wittelsbacha von Pflaz-Neuburg, które to posunięcie dyktowały wymogi francuskiej polityki zagranicznej. Ta niefrasobliwa demonstracja francuskiej obojętności na polskie uczucia rozbiła nadal znaczące stronnictwo francuskie, którego zwolennicy przeżyli głębokie rozczarowanie. Mimo to Jan Kazimierz pewnie przeprowadził swoją abdykację i uzyskał sówite zabezpieczenie finansowe wbrew zacieklej opozycji na sejmie. Bez swojej Agrypiny nie mógł już jednak proponować radykalnych rozwiązań politycznych dla licznych problemów nękających Rzeczpospolitą. Ludwika Maria zaś pokazała, że nawet w monarchii elekcyjnej i opartym na powszechnej zgodzie systemie politycznym, którego obywatele – mężczyźni – podzielali wszystkie panujące wówczas uprzedzenia dotyczące kobiecej natury, kobieta obdarzona talentem i siłą charakteru nadal mogła odgrywać pierwszoplanową rolę na scenie politycznej.

z języka angielskiego przetłumaczył Maciej Antosiewicz

⁷⁹ Czermak, *Ostatnie lata...*, s. 264–265.

Robert I. Frost

AN ETHIOPIAN AND AN ELEPHANT?

Louise-Marie Gonzaga

*The Role of the Queen in Elective Monarchy
(1645–1667)*

Abstract

The reign of Jan Kazimierz (1648–1668) was exceptionally tempestuous. The king had to face the Cossack uprising and wars against the Tatars, Moscow, Sweden, Brandenburg, and Transylvania. Generally, historians' opinions about him are negative. The king is depicted as a weak and inconsistent man, under the strong influence of his wife Louise-Marie Gonzaga. The Queen's reputation is also not the best. Although in the opinion of historians she was intelligent and engaged, she is often accused of misunderstanding the political system in the Polish-Lithuanian Commonwealth. She was particularly criticized for her campaign for the *vivente rege* option, whereby a French candidate, the Duc d'Enghien' was to be elected king during the lifetime of Jan Kazimierz. The text questions the legitimacy of this image, based on the stereotype of a weak husband controlled by a strong wife. A critical analysis of the sources demonstrates that King Jan Kazimierz was not the henpecked husband of legend and that the royal couple created a consistent political partnership under very difficult conditions. The article suggests that although queens consort had no official role in an elective monarchy, a queen of talent, intelligence and energy could play a significant role in politics.